

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II ABC

Niedziela, 3 lipca 1949 r.

Nr 177 (190)

BOLESŁAW BIERUT

Hasłem dnia spółdzielczości winna być jej
Łączność z milionowymi masami
mężczyzn, kobiet i młodzieży

Nasze życie społeczne przekształca się dziś i przerasta szybko w nowe, wyższe formy ustrojowe.

W tym wielkim procesie przemiany społecznej spółdzielczość odgrywa poważną, a w niektórych dziedzinach wprost decydującą rolę.

Jest ona szkołą społecznej aktywności gospodarczej zarówno w mieście, jak na wsi. Rozwija inicjatywę w najtrudniejszych, bo rozproszonych, drobnych, zacofanych, ale najliczniejszych ogniwach gospodarki narodowej, odgrywających w ogólnym zestawieniu nader poważną rolę.

W ustroju kapitalistycznym spółdzielcza inicjatywa gospodarcza zostaje zepchnięta i ograniczona niemal wyłącznie do

wania praktycznymi osiągnięciami i zadaniami gospodarczymi spółdzielczości i państwa wśród milionów ludzi — nie tylko mężczyzn, ale również kobiet i młodzieży. Wciąganie mas

do współdziałania, rozwijanie masowych form działalności społeczno-kulturalnej obok poczynań gospodarczych i łącznie z nimi — oto droga wzrostu ruchu spółdzielczego i jego znaczenia społecznego.

Jak każdy masowy ruch społeczny, spółdzielczość czerpie swe siły nie tylko ze swych osiągnięć gospodarczych. Rzeczywistym źródłem ożywczego ruchu jest jego demokratyczność i masowość, to znaczy jego aktywność społeczno-wychowawcza. Rozwijając wraz z

działalnością gospodarczą swoje zadania społeczno-wychowawcze, spółdzielczość przyczyni się do pogłębienia i przyspieszenia naszych przemian społecznych do budownictwa nowego, wyższego ustroju, który wyzwoli niewyczerpane zasoby twórczej energii mas pracujących. Wzmocni ona jeszcze bardziej rosnącą aktywność tych mas w rozbudowie i pogłębieniu uspołecznionej gospodarki, przyczyni się do wzrostu inicjatywy twórczej każdego człowieka pracy.

66 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego

Wicepremier Minc referuje rządowe projekty ustaw
o orderze „Sztandar Pracy”
i orderze „Budowniczych Polski Ludowej”

Zmiana zaopatrzeń emerytalnych i demilitaryzacja PKP

WARSZAWA (PAP). 66 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R. P. otworzył marszałek Kowalski.

Po załatwieniu formalności wstępnych, marszałek Kowalski podaje do wiadomości Izby treść pisma, jakie otrzymał od prezesa Rady Ministrów zawiadamiającego, że Prezydent R. P. dekretem z dnia 10 czerwca 1949 r. odwołał ob. Aleksandra Zawadzkiego na własną prośbę ze stanowiska wiceprezesa Rady Ministrów.

Z kolei marszałek proponuje uzupełnienie porządku dziennego dwoma dodatkowymi punktami, a mianowicie:

Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o orderze „Sztandar Pracy” i pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o orderze „Budowniczych Polski Ludowej”.

Izba zaakceptowała propozycję Marszałka.

W następnych punktach porządku dziennego: pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw o orderze „Sztandar Pracy” i o orderze „Budowniczych Polski Ludowej” — marszałek udzielił głosu wicepremierowi Mincowi, który w imieniu rządu uzasadniał zgłoszone projekty ustaw.

Jednocześnie z wystąpieniem do Sejmu z projektami ustaw o orderze „Budowniczych Polski Ludowej” oraz o orderze „Sztandar Pracy” — powiedział na wstępie wicepremier Minc — Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie ustanowienia odznaki „Przedownika pracy” oraz odznaki i dyplomu „Zasłużonego przedownika pracy” jak również uchwały w sprawie ustanowienia odznaki „Racjonalizatora produkcji” oraz odznaki i dyplomu „Zasłużonego racjonalizatora produkcji”.

Przyjęte przez Radę Ministrów uchwały, wraz z przedłożonymi przez rząd projektami ustaw, stanowią niewątpliwie jedną całość środków zmierzających do wyróżniania i nagradzania tych wszystkich, których ofiarna praca i twórczy wysiłek stanowią źródło postępu Polskiej Ludowej, podstawy jej dotychczasowej szybkiej odbudowy, gwarantując jej szyb-

kiej rozbudowy i zwycięskiego marszu na drodze do zbudowania socjalizmu.

Uchwalona przez Radę Ministrów odznaka „Przedownika pracy” i „Racjonalizatora produkcji” nadawana będzie przez dyrektorów Centralnych Zarządów danej gałęzi gospodarki narodowej na wniosek administracji zakładu pracy, uzgodniony z Radą Zakładową. Celem tej odznaki jest wyróżnienie przez Państwo przedujących ludzi z klasy robotniczej, którzy przez udział we wspólnym przedsięwzięciu i osiągnięciach w dziedzinie racjonalizacji i nowatorstwa rozwijają naszą gospodarkę narodową na drodze do socjalizmu.

Osoby, wyróżnione odznaką — „Przedownika pracy” za szczególne zasługi w dziedzinie przedownictwa pracy i osoby, wyróżnione odznaką „Racjonalizatora produkcji” za szczególne zasługi w dziedzinie racjonalizacji i nowatorstwa, otrzymywać będą odznaki i dyplomy „Zasłużonych przedowników pracy” i „Zasłużonych racjonalizatorów produkcji”.

Order „Sztandar Pracy”

Order „Sztandar Pracy” — mówi dalej wicepremier — którego projekt wpłynął do Sejmu, nadawany będzie przez Prezydenta Rzeczypospolitej w celu nagrodzenia za służbę, położonych dla narodu i państwa w dziedzinie oświaty, kultury, sztuki, nauki, obronności kraju, podniesienia zdrowotności, służby publicznej. Order „Sztandar Pracy” dzielić się będzie na dwie klasy i nadawany będzie wielokrotnie.

Order „Budowniczych Polskiej Ludowej” nadawany przez Prezydenta Rzeczypospolitej, ma na celu nagradzanie wy-

jątkowych zasług dla dzieła budowy Polski Ludowej. Ten order nie będzie się dzielić na klasy i nadawany może być tylko raz. W ten sposób order „Budowniczych Polski Ludowej” pomyślany jest jako jedno z najwyższych i najbardziej zaszczytnych odznaczeń państwowych.

Rzecz jasna, że taka przedwzrostowa myśl ustawodawstwa orderowego mogła powstać i zostać zrealizowana tylko w naszym ustroju, w ustroju, w którym rozbito kapitalistów i obszarników, a robotnicy chłopi i inteligencja pracująca — pracują, budują i tworzą dla siebie.

Koniecznym warunkiem powstania takiego ustawodawstwa orderowego, jakie Rząd proponuje obecnie, jest znaczne rozpowszechnienie w naszym społeczeństwie socjalistycznego stosunku do pracy.

NIE ULEGA WĄTPLIWOŚCI, ŻE PRACA PRZESTAJE JUŻ BYĆ U NAS CIĘŻKIM, PRZEKLEŃSTWEM, JAKIM BYŁA W USTROJU KAPITALISTYCZNYM I STAŁA SIĘ CORAZ BARDZIEJ SPRAWĄ ŚWIADOMEGO, LUDZKIEGO WYSIŁKU I SPRAWĄ HONORU, GODNOŚCI I CZCIELI. DŁATEGO MOŻNA I TRZEBA TE PRACE UCZCIC NAJWIĘKSZYMI ODZNACZENIAMI PAŃSTWA.

Wicepremier przy oklaskach posłowski w imieniu Rządu, prosi Izbę o przyjęcie referowanych ustaw. Projekty ustaw o orderze „Sztandar Pracy” i o orderze „Budowniczych Polski Ludowej” Izba odesłała do komisji prawnej i regulaminowej.

Ustawę o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy państwowych i zawodowych wojskowych, złożył poseł Alfred Krygier (PZPR).

Omawiany dziś projekt likwiduje krzywdę pracowników fizycznych, którym, gdy przechodzili na służbę państwową, nie zaliczano okresu z ubezpieczenia społecznego. Następnie projekt rozszerza pojęcie sieroty na dzieci poza-

(Ciąg dalszy na stronie 2)

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI



Spółdzielczość w mieście czy na wsi służy zawsze interesom świata pracy. Obojętnie, czy będzie to sklep Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Poznaniu (zdjęcie u góry), czy też filia Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Puszczykowie.

Z obrad II Kongresu Światowego Zw. Zaw. w Mediolanie
Jedność mas robotniczych
oraz ich związków zawodowych
gwarantem pokoju

MEDIOLAN. W Palazzo del Arte w Mediolanie został otwarty w dniu 29 czerwca II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych, na który przybyło 400 delegatów z całego świata. Delegacja polska licząca 20 osób pod przewodnictwem Aleksandra Zawadzkiego — przewodniczącego CRZZ, należy do najliczniejszych.

Na przewodniczącego obrad wybrano sekretarza generalnego Włoskiej Konfederacji Pracy dr. Vittorio. W swym przemówieniu powitałm stwierdził on, że Światowa Federacja Związków Zawodowych, która jednoczy w swych szeregach 70 milionów robotników i pracowników umysłowych, stała się najpotężniejszą organizacją robotniczą, walczącą o prawa ekonomiczne klasy robotniczej. Walczy ona o to, by nigdy więcej nie odrodził się fałszywy i przeciwstawia się podleganiu do wojny.

Po uroczystym przekazaniu Federacji sztandaru, ufundowanego przez Włoską Konfederację Pracy, który przedstawia na czerwonym tle obie półkule ziemskie w wieńcu sztandarów wszystkich narodów, głos zabrał, witany owacyjnie, sekretarz generalny S. F. Z. Z., Louis Saillant, który złożył sprawozdanie za okres 45 miesięcy pracy, tj. od października 1945 r. do czerwca 1949 r.

W okresie sprawozdawczym — Światowa Federacja — 1) przyczyniła się do ogólnego rozwoju ruchu zawodowego na całym świecie; 2) występowała skutecznie w walce z faszyzmem, m. in. przeciwko reżimowi Franco i monarcho-faszystom greckim; 3) prowadziła energiczną walkę przeciwko podległości wojennym, występując przeciw siłom imperialistycznym; 4) uczestniczyła w pracach Europejskiej Komisji Gospodarczo-Społecznej; 5) na forum ONZ i w tonie Międzynarodowego Biura Pracy prowadziła walkę przeciwko zamachom na prawa ekonomiczne i socjalne oraz swobodę demokratycznej robotniczej.

W obliczu tych faktów — stwierdził Saillant — urzędnicza się jeszcze bardziej rozłamowa robota kierownicstwa związków zawodowych. Rozłam ten został przez nie zorganizowany już w 1947 i 1948 roku, kiedy SFZZ przeciwstawiła się planowi Marshalla. Intrzygi rozłamowców zmierzają nie tylko do rozbicia SFZZ, ale do jej likwidacji. Zamiary te nie powiodły się.

Wszystko to — kończy Louis Saillant — wskazuje na konieczność zachowania jedności mas robotniczych oraz ich związków zawodowych

W drugim dniu obrad II Kongresu S.F.Z.Z. przewodniczył sekretarz generalny Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej — Lom-

bardo Toledano. Cały dzień poświęcony był dyskusji nad referatem Saillanta.

Delegat radziecki Sołowiew stwierdza, że drzwie SFZZ są otwarte dla wszystkich robotników, zarówno dla tych, którzy nigdy nie byli zorganizowani, jak też dla tych, którzy podstępnie zostali oderwani od SFZZ. Delegat radziecki zapewnia, że radzieckie związki zawodowe pozostały wierni SFZZ.

Francuski delegat Mormonseau obrazuje bohaterską walkę francuskiej klasy robotniczej, która została poddana przez obecny rząd francuski represjom przypominającym metody hitlerowskie.

Następnie zabrał głos Lombardo Toledano, sekretarz generalny Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej. Stwierdza on, że najbliższe zadania SFZZ są następujące: 1) wzmocnienie jedności wewnętrznej SFZZ; 2) zacieśnienie kontaktów między Centralami krajowymi związków zawodowych w celu organizowania wspólnej walki; 3) wysłanie organizatorów do krajów Ameryki Południowej oraz krajów kolonialnych i półkolonialnych w celu dopomożenia tamtejszemu ruchowi związkowemu; 4) skoordynowanie walki robotników w krajach kapitalistycznych; 5) prowadzenie pracy wyjaśniającej o celach i zadaniach SFZZ wśród szlachej mas pracujących, członków, jak i nieczłonków światowej federacji; 6) wzmożenie akcji w obronie pokoju.

Delegat Polski Tadeusz Cwik stwierdził, że Polskie Związki Zawodowe udzieliły pełnego poparcia SFZZ w walce z próbą rozłamu, z kampanią oszczerstw i prowokacji, stosowaną przez agentów imperialistycznych. Wobec SFZZ i szeregu central krajowych i nadal niezłomnie trwać będą na pozycjach jedności światowego ruchu zawodowego.

Sprawozdanie z przebiegu procesu Doboszyńskiego
patrz str 2

Zakończenie 9 dnia i 10-ty dzień procesu Adama Doboszyńskiego

Dla zbrodniczego, współpracującego z Niemcami dowództwa AK

Powstanie Warszawskie miało być zbrojną, polityczną demonstracją przeciwko ZSRR

Dla żołnierzy było ono odruchem patriotycznym przeciwko Niemcom

WARSZAWA (PAP). „Powstanie warszawskie było olbrzymim odruchem patriotycznym, ale plany kierownictwa powstania można nazwać tylko planami zbrodniczymi — była to zbrodnia, popełniona na ludności i mieście” — powiedział świadek Pajor w zakończeniu dziewiątego dnia procesu Adama Doboszyńskiego przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie.

Dziesiąty dzień rozprawy przyniósł m. in. zeznania p. Adama Humera, z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, który przedstawił okoliczności w jakich oskarżony złożył swe potwierdzające winę zeznania. Ten sam świadek ujawnił również, iż za cenę zatuszowania współpracy z wywiadem niemieckim, Adam Doboszyński zafiorował swe usługi władzom bezpieczeństwa, deklarując gotowość powrotu do środowiska emigracyjnego i inspirowania go według instrukcji. Oskarżony powołał się tu na swe „doświadczenia” w tego rodzaju działalności.

W dalszym ciągu 9 dnia procesu Doboszyńskiego zeznawał świadek Pajor, adwokat z zawodu, przed wojną związany pracą z II Oddziałem, który mówi o przenikaniu wpływów niemieckich do wszystkich komórek polskiego wywiadu. 1934—37 urzędował w samodzielnym referacie informacyjnym Sztabu w Warszawie, za czasów okupacji członek organizacji podziemnej PKB — Państwowy Korpus Bezpieczeństwa. W pierwszej części swych zeznań świadek szczegółowo omawia kontakty, jakie istniały między „dwójką” a Niemcami w okresie przedwojennym.

Samodzielny referat informacyjny podlegał centrali kontrwywiadu Oddziału II. W pracy referatu rzuciło się w oczy nastawienie na działanie wyłącznie w kierunku antywywiadowym z zupełnym zaniedbaniem odnosa niemieckiego. M. in. prowadzono tu ewidencję politycznie podejrzanych, w której w większości figurowali podejrzani o działalność komunistyczną.

Niemcy w tym okresie nie byli traktowani jako politycznie podejrzani. Niemcy byli wcielani do służby wojskowej pomimo, iż byli członkami „Jugenddeutsche Partei” bądź też „Deutsche Vereinigung”, które były narzędziami planowej propagandowej akcji niemieckiej.

Jugenddeutsche Partei była siedliskiem dywersji i szpiegostwa terenowego. Deutsche Vereinigung prowadziła wywiad gospodarczy. Organizacje te były nie tylko tolerowane ale nawet popierane przez ówczesne władze.

W dalszym ciągu zeznań świadek omawia kwestię powiązania personalnego Oddziału II i SRI z wywiadem niemieckim. Świadek wspomina m. in. o zażyłych stosunkach, które łączyły szefa Oddziału II p. Pelczyńskiego i ambasadora niemieckiego Moltke. Również poprzednik Pelczyńskiego na tym stanowisku p. English był silnie związany z Niemcami. Fakty te były znane przed wojną i potwierdzone zostały w sposób niezbity w okresie okupacji.

Jeśli chodzi o SRI to z 8 czy 10 osób personelu oficerskiego połowa przynajmniej miała kontakty z Niemcami.

Prok.: W jakiej mierze istniejące kontakty II z Niemcami były wykorzystywane przez nich w okresie okupacji?

Św. Pajor: Niemcy, okupując teren polski liczyli się z powstaniem konspiracji. Miel oni opracowany plan działania w stosunku do ruchu podziemnego, który polegał na stworzeniu z ramienia wywiadu niemieckiego tzw. góry konspiracyjnej Cała ta „góra” znalazła się później w kierownictwie ZWZ, w skład jej weszło około 200 przedwojennych oficerów zawodowych, z których jednak wielu biorąc niemieckie pieniądze i wykonując niemieckie instrukcje nie wiedziało z jakiego one źródła pochodzi.

Proniemiecki kler

Nawiązując do wystąpień proniemieckich, świadek omawia działalność pewnej grupy kleru z księżmi Godlewskim i Trzeciakiem na czele.

„Ks. Godlewski znany był przed wojną, jako bardzo aktywny i wybitny działacz narodowej demokracji na odnówkę antysemitki. Stądardowa jednak postacią wśród księży, którzy opowiadali się po

stronie Niemców — stwierdza świadek, — jest postać ks. Trzeciaka, proboszcza parafii św. Antoniego przy ul. Senatorskiej. Ks. Trzeciak znany był jeszcze sprzed wojny jako pro-pagator antysemityzmu i wróg komunistów. Ks. Trzeciak był wysuwany przez Niemców i przez ich propagandę, specjalnie zaś przez gadzinówkę „Nowy Kurier Warszawski”.

Zarówno z działalności ks. Trzeciaka, jak i ks. Godlewskiego wynikało jasno, że w okresie okupacji istniała pewna grupa kleru ka-tolickiego, która znalazła wspólną płaszczyznę z ideologią Niemców hitlerowskich. Świadczą o tym również oficjalne wystąpienia.

Świadek przypomina również stanowisko papieża wobec Niemców. Działalność papieża świadczyła dobitnie o jego zdecydowanie proniemieckim stanowisku, które również przejawiało się w antyradzieckim nastawieniu papieża.

Polityczny Skład Delegatury

W toku dalszych zeznań świadek Pajor omawia polityczny skład delegatury.

Wchodził tam reprezentanci Stronnictwa Narodowego, WRN, SL i Zjednoczenia Demokratycznego. Stanowisko radykalne zajmował Z. unni-two Demokratyczne, prawicowe zaś — mowało Stronnictwo Narodowe ze Stypułkowskim obrońcą Doboszyńskiego w „ro-cesie o pogrom myślenicki” na czele. Najsilniej reprezentowaną była grupa WRN, z której wyszli Pużak, Dziegielewski, Zaremba, Bien. Grupa WRN reprezentowała nastawienie wybitnie antyradzieckie i antykomunistyczne.

Jeśli chodzi o SL, to nawiązywało ono do tradycji przedwojennych Chłenopłastów i wraz z WRN i SN przeciwstawiało się nawiązaniu i utrzymaniu stosunków ze Związkiem Radzieckim. Omawiając sprawę „Antyku” — Komitetu Antykomunistycznego świadek podaje, iż powstał on w końcu 1941 r. Był on komórką delegatury, stworzoną dla wywiadu na odnówkę komunistycznym i ruchu lewicowego oraz dla propagandy antykomunistycznej. Działalność „Antyku” była w tym czasie konspiracyjna nie przed Niemcami, którzy patrzyli na to przez palce, lecz przed społeczeństwem polskim, przed którym starano się ukryć jego istnienie.

Omawiając rozbudowę agend delegatury, która miała miejsce od r. 1943 — świadek Pajor podkreśla, że zagadnienie to łączy się z kwestią wzmagającej się wówczas współpracy delegatury z Niemcami. Podłoże tego wzmożenia współpracy stanowiła stale pogarszająca się sytuacja wojenna Niemiec — był to bowiem okres klęsk pod Stalingradem. Równocześnie ruch konspiracyjny w Polsce wzmagal się. W tych warunkach odbyła się w Radomiu konferencja kierowników gestapo z terenu tzw. Generalnej Gubernii. Na konferencji Niemcy doszli do wniosku, że trzeba znaleźć płaszczyznę porozumienia z ruchem konspiracyjnym w Polsce, aby zabezpieczyć sobie tyły przez zahamowanie wszelkich aktów sabotażowych, a z drugiej strony, aby nastawić prawidłowo podziemie polskie przeciwko Związkowi Radzieckiemu i komunistom.

Z ramienia delegatury kontaktował się z „Abwehrą” p. Korwin, oficer przedwojenny „dwójki”, który był jednocześnie agentem wywiadu niemieckiego i pośrednikiem między „Abwerą” a delegaturą. Osiągnięto porozumienie, na mocy którego delegatura poprzez tzw. „Antyk” dawała Abwehrze i gestapo materiały do lik-

widowania działalności lewicowej w zamian za zabezpieczenie przed represjami ze strony niemieckiej. Świadek podkreśla z naciskiem, że o tym porozumieniu nie wiedział oczywiście szary żołnierz.

Śmierć „Grota”

Antykomunistyczne nastawienie delegatury łączy się z drugiej strony z polityką rządu londyńskiego po śmierci gen. Sikorskiego. W Londynie wysuwają się bowiem na pierwszy plan grupy sanacyjne i endeckie, silny wpływ wywierają Doboszyński, Bielecki, Seyda i inni.

Prok.: Czy świadkowi znane są szczegóły śmierci Grota?

Św.: Sprawa ta miała ten sam aspekt antyradziecki, który cechuje całą działalność konspiracyjną delegatury. Grot — Rowecki chciał zachować samodzielną swego stanowiska jako dowódcy AK w stosunku do wszelkich inspirowań niemieckich. Był on nastawiony na bezwzględna walkę z Niemcami i nieangażowania się w sprawy antywywiadowe i antyradzieckie. Likwidacja „Grota” nastąpiła w czerwcu 1943 r., a więc krótko po radomskiej konferencji gestapo, na której zdecydowano nawiązać porozumienie z delegaturą na płaszczyźnie antykomunistycznej.

W ciągłym kontakcie z „Grotiem” była grupa trzech przedwojennych pułkowników, w której to grupie znajdował się Pelczyński oraz Bor — Komorowski. Działając przez pośredników Niemcy inspirowali „Grotowi” myśl zorganizowania legionu antyradzieckiego. „Grot” się temu sprzeciwiał, ale jego otoczenie chciało iść po tej linii.

Widząc bezradność swych wysiłków Niemcy aresztowali „Grota” i po ponowne nieudanych

pertraktacjach z uwięzionym dowódcą AK, zlikwidowali go w Berlinie. Tak więc, trzech przedwojennych pułkowników zdecydowało przez swoje kontakty z likwidacją „Grota”.

Współpraca AK z NSZ

Prok.: Jaki oddźwięk znalazł rozkaz Sosnkowskiego o współpracy AK z NSZ.

Świadek: kierownictwo AK oceniło pozytywnie ten rozkaz, zgodny z nastawieniem osób, które doszły do głosu w Londynie. Natomiast w dołach AK ustosunkowano się do rozkazu zdecydowanie ujemnie. Szerokie masy AK-owskie reprezentowały bowiem stanowisko zdecydowanie walki z Niemcami, bez prowadzenia „gier”. Wiedzieli, że NSZ w 1944 r. miało oblicze proniemieckie. Jeszcze przed wydaniem tego rozkazu istniała współpraca kierownictwa AK z kierownictwem NSZ, lecz w terenie zachowywano pewną rezerwę, właśnie ze względu na opinię dołów AK, które tej współpracy nie chciały.

Niemcy wiedzieli o mającym nastąpić Powstaniu

Prok.: Jakże było polityczne znaczenie powstania warszawskiego?

Świadek: Jeśli chodzi o dowództwo AK i wyższe szczeble delegatury, to rozważano tam sprawę terminu powstania i odwlekano ten termin z godziny na godzinę. W międzyczasie Niemcy opróżnili prawie całą Warszawę z wojsk, pozostawiając tylko pewne punkty oporu. We wjałomniczonych sferach delegatury naświetlano sprawę w ten sposób, że Niemcy wiedzą o mającym nastąpić powstaniu i przygotowują się do tego na płaszczyźnie porozumienia z delegaturą po przez kontrwywiad. Znaczyło to, iż Niemcy wiedzą, że powstanie będzie pewnego rodzaju zbrojną manifestacją polityczną, skierowaną przeciwko Armii Czerwonej i Związkowi Radzieckiemu, a w praktyce będzie to walka z resztkami oddziałów niemieckich, które znajdowały się jeszcze w Warszawie.

WEDŁUG OBLICZENI NIEMIECKICH I PRZEWIDYWAŃ DOWÓDZTWA AK MIAŁO DOJŚĆ DO ZBROJNEGO STARCIA ODDZIAŁÓW RADZIECKICH, WKRAČAJĄ-

CIYCH DO WARSZAWY Z ODZIAŁAMI AK. Gdyby Niemcom chodziło o zlikwidowanie powstania, mogłoby to być przeprowadzone znacznie wcześniej, wobec olbrzymiej przewagi sił niemieckich.

Powstanie warszawskie było niewątpliwie olbrzymim odruchem patriotycznym i znaczenie jego pod tym względem jest ogromne, ale plany kierownictwa można nazwać tylko planami zbrodniczymi — stwierdza świadek. Odpowiedzialność za to ponosi głównie dowódca AK Bór-Komorowski i Pelczyński, jako szef sztabu AK, którzy kierowali tym powstaniem. Była to zbrodnia popełniona na ludziach i mieście, dokonana pod płaszczykiem walki z okupantem i usprawiedliwana „walką o władzę”.

Odnosnie osoby Bora, świadek stwierdza, że nie było to przypadkiem, iż po likwidacji „Grota” zlikwidowano również Bora. Był on bowiem powiązany z niemieckimi sferami wojskowymi jeszcze przed wojną, a w czasie okupacji widywano go niejednokrotnie w towarzystwie oficerów niemieckich.

Antyradzieckie nastawienie Bora — stwierdza świadek — znalazło swój wyraz w tym, że powstanie warszawskie stało się zbrojną polityczną demonstracją wobec Związku Radzieckiego i Bór ponosi niewątpliwie za to całkowitą odpowiedzialność.

66 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego

Dokończenie z str. 1

mażeńskie, stosuje automatycznie zmiany w uposażeniach do zaopatrzenia emerytalnego oraz ujednolajnia prawo do renty wdowiej.

Ustawa posiada duże znaczenie polityczne i społeczne, ponieważ wynagradza krzywdę tym, którzy sanacja wyraźnie krzywdziła. Elementem zaś przestępczym uniemożliwia korzystanie ze świadczeń skarbu państwa.

Projekt ustawy został jednomyślnie przyjęty w drugim i trzecim czytaniu.

Posel A. Cieślak (PZPR) złożył następnie sprawozdanie Komisji komunikacji i pocztu oraz prawniczej i regulaminowej o rządowym projekcie ustawy o zniesieniu militarystyki polskich kolei państwowych.

Olbrzymia większość kolejarzy zrozumiała, że w ustroju, w którym władzę sprawuje lud, należy przystąpić do szybkiej odbudowy zniszczeń oraz zwiększyć wydajność pracy. I teraz można już z zadowoleniem stwierdzić, że koleje nasze należą w tej chwili do dobrze prosperujących działów gospodarki. Współzawodnictwo pracy na PKP rozwija się pomyślnie. 20 tys. aktywistów związkowych bierze udział w organizowaniu narad wytwórczych. Plan przewoźów na rok 1948 wykonany został przedterminowo do 20 listopada. Również zobowiązania kolejarzy na dzień 1 Maja i Kongres Związków Zawodowych przyniosły oszczędności w wysokości paruset milionów zł. W tym stanie rzeczy militarystyka polskich kolei państwowych stała się już zbędną. I dlatego z uznaniem należy powitać rządowy projekt ustawy o jej zniesieniu.

Przy burzliwych oklaskach całej izby projekt ustawy został przyjęty jednomyślnie w drugim, a następnie trzecim czytaniu.

FRANCISZEK BĄCZYK
Prezes Woj. Zarządu ZSCh

Wybory do władz gminnych

Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”

Chłop średniorolny naszym sojusznikiem w walce klasowej na wsi

W dniu dzisiejszym oraz w dniu 10 lipca 1949 r. odbywać się będą w województwie poznańskim wybory do władz spółdzielczości wiejskiej.

Dotychczasowy Samorząd Spółdzielczy, samorząd Gminny Spółdzielni opierał się na walnych zgromadzeniach, w których wszyscy członkowie spółdzielni mieli jednakowy głos. Walne Zgromadzenia wybierały Rady Nadzorcze a te z kolei Zarządy Spółdzielni. Nowy statut spółdzielni opracowany przez Centralę Rolniczą w oparciu o uchwały III Kongresu ZSCh, obok tej formy samorządu spółdzielczego gwarantującego podstawowe prawa wszystkim członkom spółdzielni w zakresie wyborów władz, zatwierdzenia bilansów, budżetów, planów pracy i udziału w nadwyżkach, wprowadza nową formę samorządu dla kontroli społecznej działalności Spółdzielni.

Komitety członkowskie i gminne rady kontroli

Ta nowa forma samorządu spółdzielczego — to Komitety Członkowskie i Gminne Rady Kontroli, które czuwają nad prawidłowym rozdziałem dóbr, nad właściwą organizacją skupu, nad usługami ośrodków maszynowych i zakładów przemysłowych gminnych Spółdzielni.

Do Komitetów Członkowskich wybierają i mogą być wybierani tylko członkowie spółdzielni należący do ZSCh lub Związku Zawodowego. Jak z powyższego wynika to o społecznej działalności Gminnych Spółdzielni decydują i mają na nią wpływ tylko chłopci mało i średniorolni oraz robotnicy rolni i przemysłowi mieszkający na wsi.

Nie może decydować o niej i mieć wpływu na nią wyzyskiwacz wiejski, który będąc członkiem Spółdzielni nie może być członkiem Związku Samopomocy Chłopskiej.

W naszych Gminnych Spółdzielniach działa już kilkadziesiąt Komitetów Członkowskich, które opierały się na tymczasowym regulaminie.

Obecnie te Komitety statutu władza jako składową część samorządu spółdzielni. Nowe podstawy działania Komitetów winny przynieść ożywienie ich pracy, usunąć błędy, przekształcić je w skuteczne, narzędzia walki z wyzyskiem na wsi.

Dla kontroli działalności Gminnej Spółdzielni jako całego przedsiębiorstwa Zarząd Gminny Związku Samopomocy Chłopskiej organizować będzie na podstawie nowego statutu wybory do Rady Kontroli Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. W tym celu zwoływane będą Komitety Członkowskie i one dokonywać będą wyboru członków Gminnych Rad Kontroli.

W ten sposób nowa forma samorządu spółdzielczego stanie się poważnym instrumentem kontroli społecznej szerokiej mas pracujących ludności wsi.

Wybory zarządu

Na podstawie nowoprzjętego statutu Walne Zgromadzenie wybiera zamiast jak dotychczas Radę Nadzorczą — Zarząd Spółdzielni i Komisję Rewizyjną. Wprowadzając ten najbardziej demokratyczny sposób wyborów, eliminując Rady Nadzorcze, które były siedliskiem bogaczy wiejskich nowy statut zapewni członkom bezpośrednio możliwość postawienia na czele spółdzielni najodpowiedniejszych ludzi, którzy zapewnią prawidłowe kierowanie i należyty rozwój Gminnej Spółdzielni.

W ostatnich miesiącach członkowie Gminnych Spół-

dzielni na zebraniach usunęli wielu wyzyskiwaczy i spekulantów z kierownictwa Spółdzielni. Nie we wszystkich jednak Spółdzielniach został zaprowadzony porządek, toteż Walne Zgromadzenia tym między innymi winno się zająć, nie znaczy to oczywiście, że walka z wpływami wroga klasowego w spółdzielniach zostanie zakończona.

Nie — zakończony zostaje etap walki, w którym kierownictwo przejdzie do rąk robotników, mało i średniorolnych chłopów.

Natomiast walka z wpływami wyzyskiwaczy i spekulantów walka o sprawiedliwy rozdział dóbr będzie trwać nadal i będzie trwać dotąd — dopóty istnieć będzie wyzyskiwacz wiejski i ta walka potęgować się będzie pod przewodnictwem nowego samorządu spółdzielczego.

Nowe zadania spółdzielczości, szybki rozwój Gminnych Spółdzielni, wciąż nowe i wielkie zadania wyrastające przed nimi winny skończyć z marnotrawstwem, z przestarzałymi administracyjnymi i biurokracją.

Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej muszą się przygotować do zakontraktowania 3 milionów sztuk trzody chłewnej na rok 1950, muszą być gotowe do realizacji zakontraktowanego miliona sztuk trzody na 1949 r.

Wybór nowych władz Spółdzielni winien stać się etapem tworzenia nowych kadr spółdzielczych samopomocowych, kadr trwałych, które będzie można systematycznie szkolić i przygotować do dalszych trudnych zadań.

Rola bezpartyjnych i średniorolnych chłopów

Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej są dziś masową organizacją na wsi liczącą na terenie naszego województwa około 147.000 członków w tym większość chłopów bezpartyjnych i średniorolnych.

Wciążnacie do czynnej pracy w spółdzielczości wielkiej masy bezpartyjnych i średniorolnych chłopów ma wielkie znaczenie dla rozwoju i działalności Gminnych Spółdzielni. Trzeba, by przy wyborze nowych władz chłopci wybrali do władz spółdzielni najlepszych, najuczciwszych posiadających dużą popularność bezpartyjnych chłopów.

Również w nowych władzach winni się znaleźć średniorolni chłopci.

W ogniu zaostrzającej się walki klasowej wykrystalizuje się klasowe oblicze władz Gminnych Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej, które poprowadzą działalność w kierunku coraz bardziej sprawnego i klasowo sprawiedliwego zaopatrywania mas chłopskich w towary przemysłowe.

Pod ich przewodnictwem lepiej będzie zorganizowany skup i zaopatrzenie miast w produkty rolnicze i coraz lepsze i należyte będzie oddziaływanie spółdzielczości w kierunku socjalistycznego wychowania chłopów dążącego do coraz lepszych i wyższych form zespółowej gospodarki rolnej.

Demokratyczne zasady wyborów władz spółdzielczych na podstawie nowego statutu dają możliwość szerokim masom członkowskim wprowadzić do Zarządów i Komisji najlepszych i najuczciwszych działaczy spółdzielczo-samopomocowych.

Tak szeroko pojęta demokracja ludowa pozwoli włączyć do budowy socjalizmu na wsi wszystkie twórcze i drzemające jeszcze w narodzie siły nad odbudową i rozbudową naszego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

MIN. EUGENIUSZ SZYR — Zastępca Przewodniczącego Państw. Kom'cji Planowania Gospodarczego

O roli i zadaniach spółdzielczości w warunkach Demokracji Ludowej

Międzynarodowy dzień spółdzielczy jest w tym roku obchodzony w Polsce nroczniej, niż kiedykolwiek dotąd. Wynika to z faktu pięknego rozwoju spółdzielczości szczególnie widocznego w ostatnim okresie, kiedy spółdzielczość polska zaczyna kroczyć po utorowanych już drogach przebudowy społecznej w kierunku socjalizmu.

Postawienie na porządku dnia problemu spółdzielni produkcyjnych na wsi oświeciło w pełni dziejowe zadania i perspektywy ruchu spółdzielczego. Dobrowolne łączenie się pracujących chłopów w zespoły wspólnie uprawiające glebę i wspólnie gospodarujące we wszystkich podstawowych działach produkcji rolniczej oznacza w konsekwencji dopełnienie procesu współdziałania wsi, przez połączenie form spółdzielczego zbytu i spółdzielczego zaopatrzenia ze spółdzielczą produkcją.

Spółdzielczość produkcyjna jest jednak jeszcze na początku swego rozwoju i szybka popularyzacja tej formy spółdzielczości w masach pracujących wsi wymaga dużego wysiłku organizacyjnego, przede wszystkim zaś dobrych wyników tych spółdzielni, które jako pionierskie rozpoczynają swą działalność w tym roku i na które zwrócone będą oczy milionów chłopów.

Gminne spółdzielnie Z. S. Ch.

Te nowe i trudne zadania bynajmniej nie zwalniają od konieczności jeszcze większej troski o rozbudowę gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej po linii sprawniejszej i szerszej, niż dotąd działalności w dziedzinie skupu produktów rolniczych i hodowlanych, zaopatrzenia we wszelkie towary przemysłowe, spożywcze i inwestycyjne i pomocy maszynowej dla małych i średniorolnych gospodarstw.

O tym, jakie zmiany zaszły w sprawności działania gminnych spółdzielni świadczą najlepiej zwycięska kampania o całkowite opanowanie skupu trzody chlewnej i to w okresie gwałtownego spadku podaży oraz wzmocnienia spekulacyjnej działalności kupców prywatnych i tysięcy pokatanych agentów, zgoników, rzeźników wyłamujących się z przepisów o organizacji rynku mięsnego oraz bogactw chłopów, trudniących się nielegalną sprzedażą mięsa z nielegalnego uboju handlowego. Gminne spółdzielnie nie tylko opanowały rynek i wykazały masom pracującym wsi, że tylko w oparciu o handel spółdzielczy może gospodarz mały i średniorolny uniknąć wyzysku przez spekulatorów i dotkliwych wahań cen, ale przeszły równocześnie do akcji pomocy w rozwoju hodowli przez zaopatrzenie w pasze trzciwne i przede wszystkim przez system kontraktacji trzody chlewnej, który w wyniku dał w ciągu zaledwie kilku miesięcy nieoczekiwane i pomysłne wyniki.

W ten sposób stały się Gminne Spółdzielnie organizatorami produkcji hodowlanej i zdobyły sobie powszechne uznanie mas pracujących miast i wsi, które widzą w nich potężny czynnik walczący zarówno o dobrobyt małych i średniorolnych chłopów, jak i o dobrobyt robotnika, a więc potężny instrument sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Gminne Spółdzielnie rozszerzają systematycznie swój zasięg działania i niedaleki jest czas, gdy produkty rolne będą tak mocno i planowo ujęte w ramach handlu uspołecznionego, jak to już jest obecnie ze zbożem i żywcem. Budownictwo inwestycyjne umożliwi głębsze przeniknięcie sieci handlowej do gromad i skuteczną walkę z tradycyjnymi, ale szkodliwymi formami handlu jarmarcznego, z zacofaniem konsumpcji wiejskiej demoralizowanej przez

politykę narzucania wsi tzw. tandety i dławionej przez nożycę cen zawsze rozwarte, na niekorzyść rolnictwa w ustroju kapitalistycznym.

Gminne Spółdzielnie przejmują stopniowo również bezpośrednią działalność, po linii skupu dotąd realizowanego przez centrale spółdzielni mleczarsko - jajorazskich i centrale spółdzielni ogrodniczych — równoległe rozbudowują zakłady przetwórczo-spożywcze, lokalne wytwórnie materiałów budowlanych, zakładają warsztaty remontowe maszyn rolniczych, piekarnie, pralnie, gospody ludowe, uruchamiają zespoły produkcyjne rękodzielniczków wiejskich.

Spółdzielczość pracy

W miastach również istnieje problem gospodarki drobnotowarowej i nie od dziś, ale od dziesiątków lat spółdzielczość pracy występuje na tym terenie jako wyraz dążenia tysięcy biednych rzemieślników, czeladników i chałupników do samoobrony przed wyzyskiem kapitalistycznym.

Jednak dopiero w warunkach Polski Ludowej może spółdzielczość pracy rozwinąć się w potężną organizację dziesiątków tysięcy pracujących, którzy osiągną tą drogą niezwykle zespolenie nędznych, indywidualnych warsztatów, ale przede wszystkim organizację nowych, uprzedmiotowionych spółdzielczych zakładów produkcyjnych, o wiele wydawniejszą pracę, wyższe dochody i zapewniony zbył towarów lub realizację usług. Wprawdzie szereg wad i braków organizacyjnych stał na przeszkodzie rozwojowi spółdzielczości pracy, jednak obecnie istnieje już wszystkie przesłanki dla jej szybszego niż dotąd postępu oraz dla oczyszczenia

szeregów od kapitalistycznych, spekulacyjnych elementów, którym udało się wykończyć brak czujności organów rewizyjnych i uczynić z wielu spółdzielni pracy wygodny parawan swej szkodliwej działalności.

Obok wielu innych zadań ciąży na spółdzielczości pracy obowiązek specjalnej troski o zatrudnienie i zawodowe przykształcenie kobiet. Do dziedzin pionierskiej działalności spółdzielczej zaliczyć również należy organizację i opiekę nad dziesiątkami tysięcy chałupników, trudniących się stale lub dorywczo wytwórczością o cechach rękodzieła artystycznego i sztuki ludowej.

Powołanie spółdzielczości państwowej Centrali Przemysłu Artystycznego i Ludowego stanowić winno moment przełomowy, początek okresu walki o rozkwit tradycyjnych ośrodków tej produkcji i szybkie powstawanie nowych, które czerpać będą dzięki pomocy artystów plastyków i mistrzów sztuki stosowanej motyw, wzory i modele z bogatych źródeł ludowego natchnienia, fantazji i pracy.

Spółdzielczość spożywców

Obok spółdzielczości pracy rozwija się w miastach zjednoczona spółdzielczość spożywców, stanowiąc niezwykle poważny czynnik walki o dobrobyt mas pracujących, o tani, sprawny zaopatrzenie w artykuły spożywcze i przemysłowe.

W bież. roku wzmogło się tempo rozbudowy sieci handlu uspołecznionego, przy czym spółdzielczość spożywców podjęła się organizacji tak trudnych zakładów, jak przemysł gastronomiczny i detaliczny handel mięsny, w

którym handlowa spółdzielczość rolnicza będzie częściowo zbywać swe towary w bezpośrednio przez siebie prowadzonych sklepach.

Plan 6-letni stawia przed spółdzielczością nowe zadania

Plan sześciolletni stawia przed spółdzielczością polską, nowe, o wiele rozleglejsze niż dotąd zadania.

Braki i usterki, które można było kłaść na karb okresu zaborowania, które można było określać, jako dziecięce choroby ruchu spółdzielczego w jego nowej postaci, nie mogą na przyszłość stanowić usprawiedliwienia przed masami pracującymi.

Ich wysiłkom i ofiarności w pracy odpowiadać muszą wyśiłki i ofiarności aparatu kierującego pracą spółdzielni, stały, widoczny postęp w codziennej działalności spółdzielczych placówek handlowych i produkcyjnych.

Tylko intensywne szkolenie kadr nowego narybku, szczególnie w dziedzinach finansowo - buchaltaryjnej i towaroznawstwa i niezwykle operatywne formy kontroli wykonania planów i poleceń, tylko szerokie, wprowadzenie i wpajanie nowego stylu pracy we wszystkich ogniwach spółdzielczości, mogą zapewnić właściwe tempo i właściwy charakter dalszego rozwoju spółdzielczości polskiej.

Dokładna i bezwzględna krytyka błędów i braków dotychczasowych pomoże spółdzielcom w dalszym marszu naprzód. Wielkie zadania pomogą w wysunięciu zdolnych i śmiałych kadr, wpłyną na wychowanie pracowników spółdzielczych do poziomu sprzedawców pracy Polskiej Ludowej.

Powszechne Spółdzielnie Spożyców na usługach świata pracy

Rok mija od chwili, kiedy Powszechna Spółdzielnia Spożyców w Poznaniu rozpoczęła działalność gospodarczą. Z licznych początkowo poznańskich spółdzielni, po akcji unifikacyjnej, powstała duża, ogólnie znana „P. S. S.". Coraz to w nowych sklepach zaczęły ukazywać się jej inicjały, a liczba sklepów wzrastała z miesiąca na miesiąc, aby dojsz do chwili obecnej do 171. Tak szeroko rozwinięta sieć detalicznej sprzedaży powoduje, że spółdzielczość obok P.C.H. i P.D.T., ma decydujący wpływ na rozprowadzanie towaru, a to jest gwarancją, że towar trafi do rąk człowieka pracy.

Przed spółdzielnią, w chwili jej zakładania, postawiono olbrzymie zadanie. Uregulować handel towarami kurantowymi i dostarczyć je po najniższych cenach i najkrótszą drogą konsumentowi. Dziś, po okresie rocznej działalności, — można śmiało twierdzić, że zadania te zostały w zupełności wykonane. Dało temu wyraz ostatnie Walne Zgromadzenie.

Charakterystyczny jest wzrost liczby członków P. S. S. z początkowo 9.000 do 35.000, obecnie 34% członków P. S. S. stanowią robotnicy, 39% inni pracownicy fizyczni, — umysłowi 20 proc., a tylko drobny odsetek stanowią wolne zawody. Członkowie spółdzielni po przez Komitety Członkowskie, których liczba wynosi obecnie 57, mają stały wgląd w całokształt gospodarki. Aktywny członkowski pełni stałe dyżury w sklepach.

Tak zorganizowane kontrole dają pewność właściwego roz-

prowadzenia towarów. Spółdzielnia rozprowadziła w roku 1948 8.172.456 kg żywności, to jest 550 wagonów towarów, których wartość 1.375.757.604 zł.

Poza działalnością handlową Spółdzielnia prowadzi szereg zakładów wytwórczych, które pracują w pierwszym rzędzie dla potrzeb ludności miasta Poznania. I tak PSS w obecnej chwili posiada: 4 piekarnie, 5 warsztatów masarskich, wytwórnię wód gazowych, fabrykę Cukrów „Jedność“ i warsztaty krawiecko-obuwnicze. Zakłady te wykazują stały rozwój. Przejęcie przez PSS warsztatów oraz sklepów masarskich spowodowało usprawnienie dystrybucji mięsa i tłuszczu.

Nasuwa się mimowoli pytanie: jak się Spółdzielnia w pierwszym roku jej działalności gospodarczej? Otóż czysta nadwyżka wynosi 24.569.138 zł, z czego 68 proc. przeznacza się na fundusz społeczny, 17 proc. na rabat od dokonanych utargów. Jednak te wszystkie osiągnięcia nie zadowalają ambicji Spółdzielni.

Plan pracy, jaki postawiła sobie do wykonania poznańska PSS nie jest łatwy, ale realny. Aby wykonać go w roku 1949 musi Spółdzielnia osiągnąć ogólny obrót 8.146.000.000 zł, jest to możliwe tylko przy stałym rozszerzeniu sieci sklepów, zwłaszcza w dzielnicach robotniczych. Ogólny ich stan pod koniec 1949 r. będzie wynosił 249. Ilość sklepów spożywczych wzrośnie do 130, masarskich do 42, a tekstylnych do 32. PSS otworzy nowe sklepy branżowe jak: cukrów, win i owoców 5, konfekcji gotowej 3, drogerii 4. Do końca br. wzrośnie także ilość gospod spółdzielczych do 29. Gospody te dołożą wszelkich starań, aby odpowiednio zorganizować na terenie miasta Poznania zbiorowe wyżywienie. Do wykonania tego dzieła, potrzebny będzie pod koniec roku aparat złożony z 2.340 pracowników, w tym 1420 fizycznych i 920 umysłowych.

Skoordynowana praca Związków Zawodowych z PSS, uświadomienie świata pracy o zadaniach Spółdzielni, oraz solidarny wysiłek zespołu pracowników dają gwarancję, że plan wzrostu ilości członków, plan rozwoju sieci sklepowej, plan obrotów, plan produkcji, jak i zaplanowana nadwyżka, będą nie tylko osiągnięte, ale także przekroczone.

Do wykonania planu przyczyni się w dużej mierze istniejąca we współzawodnictwo pracy, do którego zorganizowania przystąpiono już w roku 1948. Dziś rozwija się wspólne wodnictwo w warsztatach masarskich, fabryce cukrów, w magazynach, wytwórni wód gazowych, w warsztatach krawiecko-obuwniczych i w transporcie oraz wśród pracowników umysłowych.

Osiągane wyniki są naprawdę dobre, wyróżnić tu należy ob. Antoniego Szymkowiaka, który w miesiącu maju oszczędził 295 ltr paliwa i uzyskał najwyższą ilość punktów bo aż 3.150.

Zaplanowane oszczędności w śmieci 37. podniesione zostały po przedyskutowaniu do sumy 69.247.000 zł.

Elementy współzawodnictwa sklepów, jak zwiększenie obrotów, podniesienie obrotów artykułami pierwszej potrzeby, zwiększenie rotacji towarowej, oraz podniesienie techniki obsługi przyczyni się do przedterminowego wykonania planu co najmniej o 6 tygodni.

WSPÓLNA PRACA ZMIERZAJĄ CHŁOPI z Wir do dobrobytu

— Wio, kasztanka, trawiarzka po ostrym zakreśle wpila swoje ruchome nożyce w bujną zielenią łąki. Siedzący na maszynie tow. Władysław Baraniak szarpnął lekko lewami.

— Gdyby nie ta pogoda, dawno byśmy siano koszy skończyli, a w dodatku jeszcze łąkę mamy podmokłą; duża jej połać jest pod wodą — stwierdza tow. Józef Ławniczak.

— Przy pomocy maszyn przedko jednak skończymy koszenie naszej łąki.

W pobliżu na skraju pola stoją dwie pary koni.

— Pracujemy naszymi koniami na zmianę. Każda para koni prowadzi trawiarzkę przez trzy godziny, potem przez drugie trzy godziny odpoczywa — dodaje tow. Andrzej Pytlak.

— Jak to: naszymi?

— A tak, naszymi, bo my tu wszyscy gospodarzimy wspólnie i wspólnie zbieramy plony. Niedawno bowiem przystąpiliśmy do spółdzielni produkcyjnej.

Idziemy w stronę majątku.

Nad białą wybieloną bramą czerwieni się napis:

„Rolniczy zespół spółdzielczy Wiry“



Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Wirach — wita każdego napis umieszczony nad bramą wjazdową.

Tow. Kazimierz Pytlak, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej PZPR opowiada tymczasem o pracy członków spółdzielni.

— Buraki są już obrobione. Udały nam się jak nigdy dotychczas. Tow. tow. Lucja Palacz i Jadwiga Wiekla kończą dzisiaj przerywanie.

— Wprowadziliśmy również pierwszy raz w tym roku dwie nowe odmiany ziemniaków. Zaśmialiśmy również lucernę. Ładnie zapowiada się rzepak. Mammy też więcej anieli w latach poprzednich pszenicy i buraków cukrowych. Gdy w roku ubiegłym obsadziliśmy buraki 11 ha.

— Lepiej nam się gospodarzy teraz w spółdzielni. Nasi członkowie mają możność wykazania większej inicjatywy, wprowadzać możemy więcej ulep-

zeń — mówi dalej tow. Kazimierz Pytlak.

Gospodarzy nam się teraz daleko lepiej, anieli przedtem, gdy byliśmy na samodzielnych działkach. Staramy się, aby każdy z nas mógł pracować w miarę swoich możliwości, a z oży używane ze wspólnej uprawy ziemi dzielić my pomiędzy wszystkich naszych członków.

Już dziesięć gospodarze okoliczni często przychodzą do nas po radę, korzystają z naszej wiedzy i sami często się zastanawiają nad wyższością nowoczesnej, zespołowej gospodarki wiejskiej.

W świetlicy stoi rad. odbiornik „Ponier“, ten sam aparat, który chłopcy z Wir otrzymali od redakcji „Gazety Poznańskiej“ za pomysły i prawidłowe polityczne dekoracje w pochodzie 1-Majowym.

— Spółdzielnia nasza jest już zradiofonizowana od ubiegłego roku, a w dniu 1 Maja 1949 roku w domach naszych towarzyszy i w zabudowaniach gospodarskich po raz pierwszy zabłysło elektryczne światło. Przy pracach elektryfikacyjnych zatrudnieni byli również członkowie naszej spółdzielni. Wyróżnili się przy tym tow. tow. Stanisław Dolata, Bernard Nowacki i Stanisław Pawlak. Robót tych jednak nie ukończono, ponieważ zabrakło szupów. W rezultacie energia elektryczna nie jest jeszcze dostarczona do wszystkich zabudowań gospodarskich i nie ma jeszcze napędu do maszyn rolniczych.

— W Zjednoczeniu Energetycznym czyniliśmy odpowiedne starania i obiecano nam, że w przyszłym miesiącu otrzymamy ślup.

— W tych dniach Rada Państwa przyznała nam kredyty na remont budynków mieszkalnych dla członków naszej Spół-

dzielni w wysokości 6 mil. zł. Odbudujemy za te pieniądze dwa bloki, gdzie podziurawiony był dach i woda zaciekała do mieszkań. Tow. tow. Pytlak, Bartkowiak, Napierała, Ratajczak i Kolaszki, jak również Czyż, Palacz, Baraniak i Ławniczak będą mieli do jesieni swoje pomieszczenia wyremontowane.

— Otaczamy również troskliwą opieką dzieci członków naszej spółdzielni. Duże, jasne pokoje naszego przedszkola dają schronienie 20—30 dzieciom naszych towarzyszy. Stoliczki, krzeselka i najrozmaitsze zabawki umilają dzieciom czas.

— Zabierzemy się również do reperacji zabudowań gospodarczych, tj. stodoły, gdzie trzeba przebudować dach, obory i stajnie gdzie potrzeba większych ilości papy i smoły.

— W ten sposób — kończy tow. Stanisław Pytlak — poprawimy warunki bytowe członków naszej Spółdzielni i przyczynimy się do zwiększenia produkcji rolnej.

Nie małym osiągnięciem możemy się poszczycić — dodaje jeden z towarzyszy — na odcinku hodowlanym. W oborze naszej mamy 75 szt. wspólne go bydła. Bydło to zakupiliśmy za pieniądze uzyskane ze sprzedaży wspólnego zboża. Nasza spółdzielnia stadnina składa się z 30 młodych koni i 6 źrebaków. Ponadto każda z rodzin należących do spółdzielni posiada inwentarz własny do wyłącznego własnego użytku. Niektórzy posiadają 2 lub trzy krowy i kilka świń. Tak szybko i pomyślnie rozwoju naszego gospodarstwa nigdy byśmy nie osiągnęli — mówi z głębokim przekonaniem tow. Władysław Baraniak — gdyby każdy z nas dorabiał się indywidualnie.

Stanisław Jung

Ze sportu

Witold Majchrzycki

Czy tylko złe bandażowanie rąk?

Wbrew wszelkim przewidywaniom, polska reprezentacja na mistrzostwach Europy w Oslo zajęła wraz z Irlandią — 7 miejsce, zdobywając 7 pkt.



MAJCHRZYCKI

Omawiając przed turniejem, szanse poszczególnych bokserów, opinia publiczna wyrażała się b. powściągliwie o możliwościach naszych reprezentantów. Po turnieju o mistrzostwo Polski, oczy fachowców zwróciły się na Chychlę z Gdańska, który w finale tego turnieju rozprawił się w bezwzględny sposób ze starym lisek ringowym — Olejnikiem (Łódź), wygrywając z nim w drugiej rundzie przez t.k.o. Przypuszczano, że obok Antkiewicza i Szymury będzie Chychła trzecim filarem w naszej tegorocznej reprezentacji w Oslo. Nikt natomiast nie wierzył w możliwość zdobycia zaszczytnego tytułu mistrza Europy przez naszą młuchę — Kasperczaka.

Wyjazd bokserów wyprzedził obóz kondycyjny w Oliwie koło Gdańska. W dniu otwarcia obozu, tj. 16 maja br., przyniosła prasa, z razu mało wiążącą wiadomość, że Chychła w walce z Kolczyńskim poprzedniego dnia w Warszawie uległ kontuzji kciuka.

Jak wykazał Roentgen, kciuk Chychły uległ skomplikowanemu złamaniu, które wymagało długiego leczenia. O starcie więc na mistrzostwach Europy mowy być nie mogło.

Reprezentacja została osłabiona, ale mimo to nie zawiodła. Dzielenie z Irlandią siódmego miejsca jest tym zaszczyt niejsze, że w stolicy Norwegii barw naszych broniło miast ośmiu, tylko pięciu bokserów.

KONTUZJE

Opinia publiczna została nie pierwszy raz w historii boksu — wstrząśnięta wiadomością o kontuzji jednego z czołowych naszych zawodników. W roku 1936 przed Olimpiadą Berlińską, uległ na obozie treningowym kontuzji, przewidziany do reprezentacji w walce średniej Chmielewski. Mimo, że dopiero w dniu wyjazdu do Berlina, zdjęto z jego ręki gips,

startował on na turnieju olimpijskim, na którym, jak wiadomo, wywołał sensację, bijąc faworyta w swej wadze — Jimmy'ego Clarka. Zwycięstwo to przypłacił odnowieniem kontuzji i do następnej walki nie mógł stanąć w pełni swych możliwości, przegrywając na punkty.

Obie te walki zmusiły Chmielewskiego do kilkumiesięcznego leczenia ręki. Fakt wystąpienia Chychły do Oslo w charakterze obserwatora, bez obowiązku narażania swego zdrowia, daje dowód, że nasze obecne władze sportowe mają właściwe podejście do zawodnika, które nie wymaga dalszego omawiania.

CZY TYLKO BANDAŻOWANIE?

Kontuzje Chmielewskiego i Chychły nie są odosobnione. Ubiegłego roku wygłosił dr Jerzy Albrycht na posiedzeniu Koła Warszawskiego Lekarzy Sportowych referat, omawiający kwestię kontuzji bokserów. Referat ten ukazał się w skrócie na łamach „Przeglądu Sportowego” nr 85 z dnia 8 listopada ub. roku w artykule pt. „Złe bandażowanie rąk przyczyną łamania kciuków”.

Rzeczywiście dr Albrycht poruszył w swej pracy problem bardzo istotny, widząc w złym bandażowaniu rąk przyczynę łamania kciuków, ale wydaje mi się, że sprawa łamania kciuków, jak zresztą wszelkich uszkodzeń kostnych rąk bokserów ma więcej przyczyn i trudno jedną z nich wysunąć na pierwszy plan.

W kwestii tej nie wypowiedział się jeszcze na łamach prasy czynnik fachowo-sportowy. Po prostu nie wypowiedzieli się jeszcze trenerzy.

Chciałbym w tej materii zabrać głos, bo wydaje mi się, że w związku z kontuzją ndszego niedosłusznego przedstawiciela na mistrzostwach Europy w Oslo, znalazłem dowód (fotografia), przemawiający do przekonania. „Nauczmy naszych bokserów technicznego wyprowadzania ciosów, a będzie mniej kontuzji”. Nie sądzę, by słowa moje przekonały wszystkich, ale na ten temat w gronie trenerów powstała dyskusja. Przypuszczam, że brak Chychły na obozie uzasadniał poruszenie tego tematu, tym bardziej, że „Sport i Wzrost” w nr. 40 (74) z dnia 19 maja br. zamieścił zdjęcie z walki Chychły — Kolczyńskiego w Warszawie, które mogło posłużyć za dowód rzeczowy do moich wówczas, luźno wypowiedzianych słów.

Błędy, błędy, błędy...

Zanalizowaliśmy w toku dyskusji uchwycione na zdjęciu postawy obu bokserów, potwierdzające dużo wad u Chychły. Żeby nie być gołosłownym — stwierdzam, że w momencie trafiania przeciwnika ciosem, obie nogi muszą dotykać ziemi. Chychła wykazuje błąd charakterystyczny u większości naszych bokserów. Mianowicie w momencie wyprowadzania cio-

su z prawej ręki przerzuca ciężar ciała na lewą nogę. Rozłożenie ciężaru ciała w momencie zadawania ciosu, uchwyczonego przez fotografa, winno być podobne jak u dyskobola, w momencie wyrzucania dysku, a więc gros ciężaru winno spoczywać na prawej nodze.

Prawy swing

Jeśli chodzi o sam cios, to określimy go, jako prawy swing. Jest to cios wprowadzany bardzo silny, ale łatwy do uniknięcia przez przeciwnika, a co najważniejsze — stosowanie go jest najczęściej powodem złamania kciuka.

Ogólnie znanym jest fakt, że w technice bokserkiej swing, czyli cios zamachowy, szczególnie z prawej ręki, ma najmniejszą wartość gatunkową i jest przez szanujących się trenerów rzadko zalecany, choć użycie jego mogłoby przysparzać zwycięstwa przez k.o.

Stwierdzić trzeba, niestety z przykrością, że cios zamachowy jest najczęściej używany przez naszych bokserów, a dr Albrycht w swym referacie podaje, że ze statystyki, prowadzonej przez niego w W.O.Z.B. za okres roczny 1947/48 wynika, iż wśród bokserów uraz kciuka stanowi przeszło 40 proc. wszystkich wypadków.

Więcej techniki — mniej swingów

Zapytuję, czy za cenę uniknięcia kontuzji kciuków, nie warto popracować nad techniką, włącznie ze sposobem wyprowadzania poszczególnych ciosów, przy czym technicznie wyprowadzany cios winien dookładnie trafić kłykietami?

W wydanej w roku 1948 książce Thomas Inch, pisze na stronie 178: „Dokładnie nałożone bandażowanie rąk w walce przynosi korzyść, ale nie należy go używać, aby nie utrudniać pracy przy wyroku i w walce, ale napotkalem na wypadki, w których znani bokserzy mieli kłopoty ze swymi rękoma. Zapręstał oni bandażowania rąk w ogóle i uderzali dokładnie kłykietami, nie napotykając już na żadne trudności w tym względzie. Bombardier Billy Wells (mistrz Anglii w wadze ciężkiej w latach 1911/18 — przyp. autora), jest jednym z tych, którzy zrobili to doświadczenie.

Widzimy więc, że nie ujmując znaczeniu dokładnego bandażowania rąk, największą ochronę pięściom daje technika wyprowadzania ciosów. Ochrona rąk jest jednym z powodów, dla których nawołuję naszych bokserów do pracy nad opanowaniem techniki.

Drobny przegrywa z Schroederem

W finale rozgrywek tenisowych i mistrzostwo Włoch do niego Jaroslav Drobny — po ciężkiej pięciostawowej walce uległ Amerykaninowi Schroederowi 3:6; 6:0; 6:3; 4:6; 6:4.

Praga-Budapeszt 4:0

Międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją mi Pragi i Budapesztu zakończył się zwycięstwem Pragi 4:0.

Powtórzenie Mistrzostw Europy w Polsce?

W roku 1950 przypada 30 rocznica istnienia boksu polskiego. Polski Związek Bokserski zamierza urządzić w dniu 16 maja 1950 roku wielki turniej pięściarski z udziałem 14 państw europejskich ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej oraz Francją, Belgią, Włochami, Danią i Finlandią na czele. Turniej ten byłby powtórzeniem mistrzostw Europy z tym, że Polska byłaby reprezentowana przez całą ósemkę i mogłaby obsadzić funkcje sędziowskie.

Prawy swing



Moment walki Chychły — Kolczyńskiego. Chychła zadaje cios z prawej, ogólnie uznany za sierp, a naszym zdaniem najnormalniejszy swing, który złamał na głowie Kolczyńskiego. Po takich ciosach Chychły kciuk jego uległ kontuzji, która przekreśliła jego możliwości startu na mistrzostwach Europy w Oslo.

RADIO

na niedzielę dnia 3 lipca 1949 roku

6.55 Program dnia; 8.00 Dziennik poranny oraz przegląd prasy stołecznej; 10.00 Muzyka popularna; 10.20 Audycja regionalna — transmisja z Burs — udział biorą kaszubskie zespoły chórów i instrumentalne, chóry szkolne; 11.00 Węgierska muzyka rozrywkowa i taneczna; 11.45 Młode talenty muzyczne. Wykonawcy: Aleksandra Łazińska (sopran), Józef Walczak (fortepian); 12.04 Poranek symfoniczny z płyt z udziałem Yshudi Menuhina; 13.15 „Niedziela na wsi” audycja ze wsi Baranów z okazji „Dnia Spółdzielczości”; 14.00 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego z

udziałem Wincentego Nowakowskiego (przyspiewki); 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.20 Piotr Locatelli — sonata na wiolonczelę i fortepian (płyty); 17.00 Koncert rozrywkowy, wykonawcy: zespół instrumentalny pod dyr. Mieczysława Paszkiet, Józef Bienkowski (tenor), Wład. Radny (akordeon), Mieczysław Paszkiet (skrzypce); 18.00 „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza; 18.20 Utwory fortepianowe Karola Szymanowskiego w wyk. Marii Bilińskiej-Riegerowej; 19.30 „Czesłostawia przemawia do Polski”; 20.00 Uśmiech i piosenka; 20.20 Koncert muzyki ludowej; 21.00 Dziennik wieczorny; 22.30 Wiadomości sportowe z całej Polski; 22.50 Lokalne wiadomości sportowe; 23.00 Ostatnie wiadomości.

SPÓŁDZIELNIA SZUKATORÓW

z odpow. udział.

w Poznaniu, Chudoby 14, m. 9. Telef. 38-71

wykonuje wszelkie

PRACE SZUKATORSKIE

w urzędach, gmachach publicznych, szpitalach, salach teatralnych, kinowych itp., oraz PRACE TARARZOWE jak posadzki i stopnie.

Wszelkie prace introligatorskie wykonuje

Introligatornia Spółdzielnia

„OŚWIATA”

w Poznaniu, ul. Niegołewskich 3; ul. 27 Grudnia 19. 799

Centrala Handlowa Farmaceutyczno-Sanitarna

„CENTROSAN”

zawiadamia, że z dniem 4 lipca br. rozpoczyna sprzedaż artykułów farmaceutycznych i sanitarnych

w Hurtowni Wojew.

w Poznaniu,

ul. Szyperka 2.

Telef.: 507-65 i 521-12.

Skrót telegraficzny: „Centrosan” — Poznań.

Centrala Maszyn i Przyborów Biurowych właśc. Cz. Filipiak, św. Marcin 32, tel. 88-19 — naprawa: maszyn do pisania, liczenia, powielaczy, kas rejestru. Przeróbka: maszyn do pisania na układ polski. Kupno Sprzedaż

F. Baumgart

Skład wyrobów skórzanych

POZNAŃ

ul. Wrocławska 31

Przyjmujemy natychmiast:

INŻYNIERA ROLNIKA

do konserwacji i magazynowania zbóż;

2 budowniczych z uprawnieniami i praktyką;

1 statyka, 1 elektryka, 1 ekonomista,

1 rutynowaną stenotypistkę.

Zgłoszenia: Polskie Zakłady Zbożowe — Poznań.

Plac Wolności 11, I piętro, Wydz. I Kadr. A.802

PRZETWÓRNA MIĘSNA nr 17 w KROTOSZYNIE ogłasza

PRZETARG

na sprzedaż jednego samochodu półciężarowego (reklamówka) marki Opel, typ P. 4, na chodzie, który można oglądać w garażu Przetwórnicy Mięsnej nr 17 przy ul. Kobylińskiej nr 1, w dniu 4. VII, do 20. VII. 1949 r., w godz. od 8 do 15.

Oferty w zamkniętych kopertach z napisem „kupno samochodu półciężarowego” należy składać w biurze Przetwórnicy Mięsnej na ręce refer. transportowego w terminie do dnia 20. VII. 1949 r. Przetwórnica Mięsna w Krotoszynie zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferty oraz unieważnienia przetargu bez podania powodu.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Poznań, ul. Kantata 89. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefon: Red. nac. 519-83, 2-ca red. nac. 509-73, sekr. red. 518-87, dział lokalny 518-22, dział terenowy, sportowy i dział listów 529-38, dział kulturalny, kobiecy, gospodarczy i rolny — 509-56, dyr. delegatury 529-36, kolportaż i prętnierka zamiesz. 502-84, kolp. i prętnierka 502-81, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 52-48.

Wydawca: R. S. W. „Prasa”
Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne
Przedsiębiorstwo Państwowe Wydodrębione — Zakład Główny w Poznaniu
K — 0640



przełożył Józef Brodzki

Doktor Popf podyktował list do Magara. Były to najbardziej szczegółowe instrukcje, o tym, jak się ma odżywiać w okresie swego przyspieszonego wzrostu, jaki winien być tryb życia, jak długo powinien spacerować, jak długo spać, a przede wszystkim, jak ma prowadzić szczegółowe badania swego pulsu, temperatury, zwiększenia wagi, wzrostu oraz wielu innych, niezmiernie ważnych dla doktora Popfa szczegółów tego niezwykłego eksperymentu.

— Napisz mu, że to jest bardzo ważne, że te jego notatki będą najlepszym honorarium dla mnie, za to co dla niego uczyniłem. Napisz, że to właśnie będzie moim honorarium!

ROZDZIAŁ ÓSMY

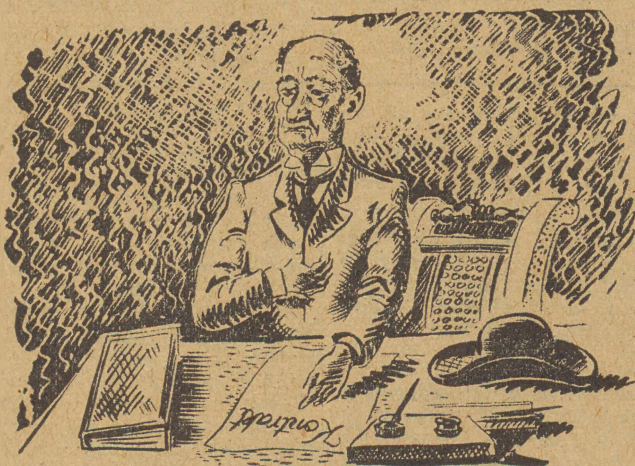
o tym, jak Tomasio Magara zaczął rosnąć i co z tego wyszło.

Tomasio nigdy nie sądził, że naraż może dostać tak szalonego apetytu. Jadł cały dzień i wciąż był głodny. Przestał stołować się w restauracji, bo przecież trudno było siedzieć cały dzień przy restauracyjnym stole.

Wdowa, u której wynajmował pokój, nie mogła sobie formalnie dać rady, pitrasząc mu skomplikowane i obfite menu, zalecone przez doktora Popfa. Z początku pra-

wie cały jego zarobek pochłaniało jedzenie, później nawet więcej, ponadto zaś cały wolny czas, którym rozporządzał. Bez przerwy żuł coś i w domu i na ulicy i w kolei podziemnej i nawet na scenie. Jadł i rośł, przy czym codziennie przybyszał mu dwa centymetry.

Już po paru dniach ubranie, które nosił, zaczęło być za małe na niego i zbyt wąskie. Obstałował sobie nowy frak na scenę i nowy kostium kowboja z pewnym zapasem tak, aby można było poszerzyć go w miarę tego, jak



wyrastał z niego. Sądził, że nie zwróci specjalnej uwagi na dokonywane się w nim zmiany, jeżeli będzie stawał sobie ubranie u coraz innego krawca. Gorzej było z obuwiem: mniej więcej co cztery dni musiał kupować sobie nowe. Krawcy i szewcy zjedli wszystkie oszczędności, a jego bieżący rachunek w banku topniał z dnia na dzień.

Z początku w „Złotym Pawiu” nie zauważono, że Magara robi się coraz dłuższy i szerszy. Przypuszczano, że to jest optyczne złudzenie, tak dalece nieprawdopodobne musiało się wydać, że karzełek rośnie.

Dopiero później wszyscy zrozumieli, że nie jest to żadne złudzenie optyczne, że Tomasio Magara w trzydziestym pierwszym roku swego życia istotnie zaczął rosnąć, nikt jednak nie chciał poinformować o tym niezwykłym fenomenie właściciela „Złotego Pawia”, niejakiego pana Suuke. Po prostu nikt nie chciał robić przykrości miłemu koledze. Kto wie, może przestanie rosnąć i wtedy jakoś się to wszystko załatwi?

Ale Magara stawał się coraz dłuższy, aż pewnego razu podczas przedstawienia wybuchnął skandal.

Kiedy Magara, jak zwykle wyjechał na scenę na swoim kucu, rudy widz, siedzący w pierwszym rzędzie, nieco podchmielony, ziewnął i głośno na całą salę zakomunikował swojemu sąsiadowi:

— U mnie na farmie mam ze trzydziestu takich liliputów... ale ten chyba największy.

Na widowni rozległy się przyciszone śmiechy.

Nie gadaj głupstw, odpowiedział mu sąsiad — twoje dryblasy nie mają przecież takich cienkich głosów, jak Magara, który śpiewa cieniutko jak piskle.

Zapowiadacz udął, że nie słyszał tej rozmowy, wyszedł za kurtynę i uroczyście zapowiedział:

— A teraz Tomasio Magara wykona piosenkę: „Mamo, ja się boję Murzyna”.

Był to najbardziej przebojowy numer programu Magara. Gdyby się zamknęło oczy, można by uwierzyć, że to śpiewa pięcioletni pędrak. Tomasio chrząknął i naraż w śmiertelnym przerażeniu usłyszał, jak z jego krtani wydobył się wcale soczysty barytonowy głos:

(C. d. n.)

SPÓŁDZIELCZOŚĆ WIEJSKA

tematem obrad aktywu powiatowego PZPR

Plenarne zebranie Oddziału Okręgowego Zw. Sportowego Wędkarzy „Warta” odbędzie się w środę dnia 6 lipca o godz. 18 w sali „Zacisze” przy ul. Mieszka I 61. W programie zebrania odczyt inż. Błażejewskiego pt. „Wędkarstwo na wodach Polski” i sprawa zorganizowania wycieczki, oraz konkursu wędkarskiego.

Migoś szybko zreperował swą „przekłętą kozę”. Przed Gorzowem

Migoś jednak nie zrezygnował w walce i samotnie próbował nadrobić stracony czas. Za Witnicą dogonił Pelczńskiego, w Bogdan-
cu miały Janickiego, czołówki jed-
nak dogonić nie zdołał.

Legia".
W kwadrans po zakończeniu
meczu na boisko wpadł samochód
"Gazety Lubuskiej", za nim mo-
cyklista prowadzący czołówkę i
po chwili Broszczak z Budkiewi-

Wagradzonych zostało również
ześciu następnych zawodników.
Puchar „Gazety Lubuskiej”
mzbywać będzie przez rok w
Gwardii” szczecińskiej, aż do na-
ownego zwycięu. (El-be)

RZCIANKA - „Corso“
„Noc grudniowa“
WITNICA - „Komety“
„Noc w Casablance“
ILA - „Zorza“
„w pogoni ze matką“

Migos szybko zeperował swą „przekletą kórę”. Przed Gorzowem

Migosi jednak nie zrezygnował w walce i samotnie próbował nadrobić stracony czas. Za Witnicą dogonił Pełczyńskiego, w Bogdanu miażdżąc Janickiego, czółowki jednak dogonić nie zdołał.

zagrodzonych zostało również
wzrostu następnych zawodników.
Puchar „Gazety Lubuskiej”
niebawem będzie przez rok w
Gwardii „szczęśliwiej”, aż do na-
pętnego wysięgu.
(El-be)

Migosi jednak nie zrezygnował w walce i samotnie próbował nadrobić stracony czas. Za Witnicą dogonił Pełczyńskiego, w Bogdanu miażdżąc Janickiego, czółowki jednak dogonić nie zdołał.

zagrodzonych zostało również
wzrostu następnych zawodników.
Puchar „Gazety Lubuskiej”
niebawem będzie przez rok w
Gwardii „szczęśliwiej”, aż do na-
pętnego wysięgu.
(El-be)

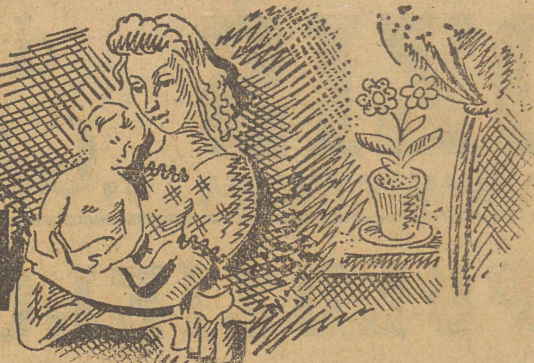
RZCIANKA - „Corso“
„Noc grudniowa“
WITNICA - „Kometą“
„Noc w Casablance“
ILA - „Zorza“
„w pogoni ze matką“

„w pogoni za mężem”



HOBIE

przeprawy i w domu



DZIEWCZĘTA-INŻYNIEROWIE

Rośnie frekwencja kobiet w szkołach technicznych

Szkoła Inżynierską wraz z Domem Akademickim obejmują trzy gmachy i mieści się przy placu Curie-Skłodowskiej w Poznaniu. Szkoła Inżynierska posiada trzy wydziały: mechaniki, elektryczności i budownictwa; ten ostatni rozpadła się na dwa działy: architektury i budowy lądowo-wodnej. Na tym ostatnim kształcą się na inżynierów 3 studentki — pionierki w tej dziedzinie, bo jak dotąd nie było jeszcze w Polsce kobiet — inżynierów. Mechanika nie pociąga kobiet. W przeszłym roku była w Szkole Inżynierskiej tylko jedna absolwentka, obecnie jest ich zaledwie

kilka. Najwięcej słuchaczek jest na architekturze. Dużo wykazują w tym dziale zdolności i inicjatywy. W zeszłym roku dwie kobiety otrzymały już dyplomy inżynierów. W roku bież. frekwencja kobiet na uczelni znacznie wzrosła, jest ich już około 70.

Trudno jest obecnie znaleźć czas na rozmowy z zaawansowaną egzaminami młodzieżą. Wszystkie studentki są rozbiegane, rozgorączkowane, nieuchwytnie. Udać się do Domu Akademickim zastać dwie studentki: Irenę Milewską, przyszłego inżyniera-budowniczego mostów, oraz Helenę Nowo-

świat, która już za rok opuści mury uczelni i wyruszy w świat, aby budować domy nowoczesne, zdrowe i jasne. — Uważam, że architektura specjalnie powinna interesować kobiety — mówi Helena Nowosiwiat, — bo przecież dotąd mieszkania prywatne były tak niepraktycznie rozplanowane, że kobieta w nie odpowiednich warunkach mogła jedynie stracić swą energię i chęć do pracy. Dawniej architekt dbał jedynie o wygląd zewnętrzny domu, o rozmieszczenie symetryczne okien, a wewnątrz panował bezład. Proszę zobaczyć nowy obiekt. Oto dom dla malarza żonatego.

Wchodzi się do dość obszernego hallu, po bokach rozmieszczone są trzy sypialnie, łazienka i gospodarcze ubikacje. Na piętrze duża pracownia ze ścianą i szklanym dachem, dopuszczającym jak największą ilość światła.

— Czy musicie również obliczać, ile materiału potrzeba na każdą budowlę?

— Naturalnie, do najmniejszych szczegółów, profesor nasz jest pod tym względem surowy i wymagający. W ostatnim roku studiów projektujemy domy mieszkalne blokowe, gmachy użyteczności publicznej: — jak: szpitale, teatry, kina, domy zdrojowe, muzea, biura itp. Wszystkie te budowle będą całkiem nowoczesne i oryginalnie obmyślane. Mamy nadzieję, że swoją pracą przyczynimy się do podniesienia kultury i dobrobytu szerokich mas pracujących. Każdy robotnik, powróciwszy do domu, znajdzie

w nim miły kącik do wypoczynku po trudach dnia, a każda gospodyni będzie nam wdzięczna za praktyczne urządzenie w jej królestwie — kuchni, spiżarni, łazienki, dzieciennym pokoju i sypialni. Staraniem naszym będzie budować w ten sposób, aby przyszli lokatorzy mieli jak największy pożytek z mieszkania przy ekonomicznym wykorzystaniu przestrzeni — kończy przekonująco przyszła siła budownicza.

Scibor

Po I Wojewódzkiej Konferencji PZPR

„Nie ma dziś zagadnienia społecznego, czy politycznego, które nie byłoby zagadnieniem dostępnym dla kobiet” — mówiła na I Wojewódzkiej Konferencji PZPR szczupła kobieta o gładko zaczesanych włosach i poważnej twarzy, Antonina Hanzel, sekr. podstawowej organizacji partyjnej we wsi Ławice pow. Gnieźno. A gdy przy pulpicie mówcy przed mikrofonem stanęła robotnica fabryki PZPO w Gnieźnie, dziś kierownik techniczny zakładu Zofia Grabowska — usłyszeliśmy: „Mamy tysiące a jutro będziemy mieli dziesiątki tysięcy kobiet wysuniętych na

kierownicze stanowiska. Coraz więcej kobiet przystaje się zajmować wyłącznie pracą w domu. Zaczyna żyć pełnym życiem wolnego człowieka, mającego własną inicjatywę, przedsiębiorczość i energię”.

Sprawie szkolenia kobiet, pracy pośród nich i wysuwaniu ich śmiało na najbardziej odpowiedzialne stanowiska poświęcił dużo uwagi w swych przemówieniach tów. J. Berman, członek Biura Politycznego K. C. oraz tow. Zenon Nowak, członek Biura Organizacyjnego KC. Tow. Berman powiedział: „Przy pulpicie tym w ciągu dwóch dni zmieniło się wielu mówców. Pośród nich słyszeliśmy kilka kobiet. Słyszeliśmy przemówienia towarzyszek Jajkowej, Zmudzińskiej, Lasockiej, Mamońskiej, Glibowskiej, Letki i innych. Przeżyliśmy, że mamy pośród nas kobiety bojowe, rewolucyjne, świadome swych celów i zadań, które nie tylko nie ustępują w niczym mężczyźnie, ale niejednemu zdolne są pociągnąć za sobą swym entuzjazmem i zapałem”.

Kobiety te posiadają olbrzymią siłę, są powiązane z masami bezpartyjnymi i trzymają w rękę wychowanie dzieci. Hanzel, Jajkowska, Mamońska i Letki nie są wyjątkami, kobiety zrzucają z siebie pięty nieśmiałości i zacofania, biorą się do pracy. Ruch uaktywniania kobiet powoli, ale pewnie zatacza coraz szersze koła. Obowiązkiem naszym jest pomóc kobietom w otrząśnięciu się z wiekowego snu. Droga do tego jest szkolenie ideologiczne, zakładanie żłobków i przedszkoli, rozszerzanie sieci Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, dobrze zorganizowana akcja kolonijna oraz praca społeczno - wychowawcza w łonie Ligi Kobiet.

Ewunia czyta „Gazetę Poznańską”



Mamusia znajduje dla siebie wiele ciekawego na kolumnie kobiecej, starszy braciśzek Wiesio bierze udział w konkursach „Gazety Poznańskiej” i z wygranych książek kompletuje sobie biblioteczkę. Ewunia nie umie jeszcze czytać, ale z przyjemnością ogląda ładne zdjęcia, w które obfituje nasza Gazeta.

Do lasów — po jagody i grzyby

W dniu wczorajszym pierwsze partie dzieci wyjechały na letnie wczasy do dawnych pałaców obszarniczych, do gęstych ogrodów, słonecznych pól i lasów pełnych jagód, malin i

grzybów. Bledziutkie dzieci z zadymionych miast jadą na wieś po siły i zdrowie.

Z całej Polski zjechały wczoraj do Poznania, aby następnie udać się do obozów letnich w Nieszawie pod Obornikami i Luboniu, dzieci pracowników fabryk Zjednoczenia Przemysłu Ziemińskiego. Opiekę nad dziećmi sprawować będą wychowawcy z TPD. Ogólna liczba dzieci w dwóch turnusach wyniesie 220.

Również w sobotę wyjechały do Puszczykowa dzieci pracowników Polskiego Monopoli Tytoniowego, by w przepięknym domu, wybudowanym w lesie, spędzić kilka bezstresowych tygodni.

Komisja wczasów letnich dla dzieci przy Państwowych Przedsiębiorstwach Budowlanych wysłała dzieci do Annogóry koło Obrzyckiej. Meble do wyposażenia domu i urządzenie kolonijne wykonał własnoręcznie pracownicy PPB. Pierwszy 4-tygodniowy turnus obejmie 80 dzieci w wieku do lat 14.

Zyczymy małym wczasowiczom miłego wypoczynku i jak najlepszej zabawy na świeżym powietrzu! (Z)

Co jutro na obiad?

KRUPNIK

Kotlety z mięsa siekanego szparagi duszone, herbata, kruche ciasteczka z makiem

Drobne szparagi, nie dające się do podania w całości, oczyścić starannie z włókien, pokrajać w kostkę. Rozpuścić na rondelku łyżką masła, włożyć na to szparagi, podlać kilkoma łyżkami wody osolić i dusić, aż zmiękną. Wsypać łyżeczkę cukru, łyżkę maki i tyle mleka, aby uformował się zawieszisty sos. Wyłożyć na półmisek, polać masłem zrumienionym z bułeczką.

Na ciasteczka 1/4 kg maki przebrać na stolnicy włożyć 5 dkg margaryny lub masła, 1/4 łyżki śmietany, 2 łyżki cukru i 1/4 kg uprażonego maku; zgnieść ciasto, zwalutować na palec grubo, wycinać ciasteczka szklaniczką, smarować rozbitym jajkiem i piec.

Dom dziecka — kaleki w Świebodzińskim

Jedną z dziedzin naszego życia, w której przemiany społeczne całkowicie odwróciły dawny porządek, jest lecznictwo. Gdy odwrócimy się wstecz i porównamy stan lecznictwa z r. 1945, czyli natychmiast po wyzwoleniu, z dniem dzisiejszym, ogarnia nas podziw, że w tak krótkim stosunkowo cza-

lekarzy sił i jednocześnie uczą się.

Zakład liczy obecnie 39 wychowanków w wieku od 8 do 16 lat, zebranych z całego kraju. Warunkiem przyjęcia jest pełny stopień inteligencji dziecka. Stan zdrowotny wychowanków zakładu wygląda następująco: 7-ro jest podwójnie

ny: bombardowań, ucieczek i ewakuacji, niektóre — i to niestety, niemały procent — to ofiary powrotnych skutków wojny, czyli takie, które odniosły kalectwo wskutek wybuchów niewykrytych min, granatów i pocisków, co ma jeszcze dotąd niestety miejsce w miastach i po wsiach.

Nieszczęśliwe dzieci, wyrwane brutalnie z normalnego życia, znalazły w Świebodzińskim opiekę, leczenie, dom i szkołę. Dzieci wyjdą z tego zakładu jako wyleczeni, wartościowi — młodzi obywatele, którzy w miarę swych możliwości, służą będą Państwu.

Na czele Zakładu stoi dr Mirosław Leśniewicz, pediatra — ortopedysta. Leczenie dzieci daje dobre wyniki. Ale nie tylko ważne jest zapewnić dziecku — kalece kurację, naukę i pożywienie. Trzeba wzbudzić w nim świadomość jego wartości zainteresować go sprawami, którymi żyje reszta dzieci zdrowych. Taką rolę w zakładzie świebodzińskim odegrała akcja odchwaszczania pól.

Aż podziw bierze, — ile dzieci wyrwały chwastów! W ciągu jednego dnia, 7 czerwca, — dzieci z zakładu świebodzińskiego odchwaszczyły 10 ha ziemi. W akcji odchwaszczania wzięły udział wszystkie dzieci, za wyjątkiem podwójnie amputowanych i obłożnie chorych. Na lekcjach przyrody i pogadan-



Zasłużony wypocinek na trawie.

się, mimo zniszczeń i różnorodnych braków, tak wiele już dokonano.

Na Ziemiach Odzyskanych w Świebodzińskim powstał niedawno Zakład Leczniczo - Wychowawczy dla dzieci — kalek, w którym matę, — pokrzywdzone przez los istoty, — przechodzą kurację, nabierają pod okiem

amputowanych, 15-ro nie ma jednej nogi, 1 dziecko nie ma jednej ręki. 4-ro ma ciężkie porażenie i 12 — inne kalectwo, jak: szpotawe stopy, zwichnięcia stawu, nieruchome stawy itp. Wiele dzieci cierpi na skutki groźnej choroby wieku dziecięcego heine-mediny. Wiele spośród nich — to ofiary woj-



Obiad po pierwszej zespołowej pracy wspaniale smakuje.

kach od dawna już omawiano zagadnienie ostu.

W piękny, słoneczny dzień, po rannych zajęciach dzieci udały się samochodami na pola. Zabrano ze sobą rękawice ochronne, zawczasu przygotowane w szwalni, wodę do picia, mleko na drugie śniadanie oraz koce do rozścielania na ziemi na czas wypoczynku.

Z jaką rozkoszą i zapałem dzieci zabrały się pod okiem opiekuna do oczyszczania pól. Chwasty, odliczone dziesiątkami, układano w duże stosy. Z godziny na godzinę stosy te rosły, a serduska dzieci rozpie- rała duma. W akcji tej wysu-

nęli się na czoło mali przodownicy pracy: Staś Włochowski, Bolesław Mierkowski, Antos Kośla i Krysta Walendzik. Świadome dobrze spełnionego obowiązku wróciły dzieci do domu.

Przeprowadzona tak umiejętnie pierwsza akcja odchwaszczania — godna jest kontynuowania. Polska Ludowa jest kochającą matką dla wszystkich swoich dzieci, zarówno 100-procentowo zdrowych, jak upośledzonych i kalek. Wszystkim w równej mierze zapewnia troskliwą opiekę i daje warunki do pracy.

Z. M.

Kącik mody



Na chłodniejsze dni przyda się lekka sukienka z jasnej wełny.

Zakończenie 9 dnia i 10-ty dzień procesu Adama Doboszyńskiego Dla zbrodniczego, współpracującego z Niemcami dowódcztwa AK Powstanie Warszawskie miało być zbrojną,

polityczna demonstracja przeciwko ZSRR

Dla żołnierzy było ono odruchem patriotycznym przeciwko Niemcom

WARSZAWA (PAP). „Powstanie warszawskie było olbrzymim odruchem patriotycznym, ale plany kierownictwa powstania można nazwać tylko planami zbrodnymi — była to zbrodnia, popełniona na ludności i mieście” — powiedział świadek Pajor w zakończeniu dziewiątego dnia procesu Adama Doboszyńskiego przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie.

Dziesiąty dzień rozprawy przyniósł m. in. zeznania ppłk. Adama Humera, z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, który przedstawił okoliczności w jakich oskarżony złożył swe potwierdzające winę zeznania. Ten sam świadek ujawnił również, iż za cenę zatuszowania współpracy z wywiadem niemieckim, Adam Doboszyński zaofiarował swe usługi władzom bezpieczeństwa, deklarując gotowość powrotu do środowiska emigracyjnego i inspirowania go według instrukcji. Oskarżony powołał się tu na swe „doświadczenia” w tego rodzaju działalności.

W dalszym ciągu 9 dnia procesu Doboszyńskiego zeznawał świadek Pajor, adwokat z zawodu. Przed wojną związany pracą z II Oddziałem, który mówi o przenikaniu wpływów niemieckich do wszystkich komórek polskiego wywiadu.

1934—37 urzędnik w samodzielnej referacie informacyjnym Sztabu w Warszawie, za czasów okupacji członek organizacji: podziemnej PKB — Państwowy Korpus Bezpieczeństwa. W pierwszej części swych zeznań świadek szeroko omawia kontakty, jakie istniały między „dwójką” a Niemcami w okresie przedwojennym.

Samodzielny referat informacyjny podlegał centrali kontrwywiadu Oddziału II. W pracy referatu zeznał, że w tym czasie nastąpiła na działaniu wyłącznie w kierunku antylewicowym z zupełnym zanikiem odcinka niemieckiego. M. in. prowadzono tu ewidencje polityczne podejrzanych, w której w większości figurowali podejrzani o działalność komunistyczną.

Niemcy w tym okresie nie byli traktowani jako polityczni przeciwnicy. Niemcy byli wcielani do służby wojskowej pomimo, iż byli członkami. Jungdeutschepartei bądź też Deutsch Vereinigung, które były narzędziem planowej propagandowej akcji niemieckiej.

Jungdeutschepartei była siedliskiem dywersji i szpiegostwa terenowego. Deutsche Vereinigung prowadziła wywiad gospodarczy. Organizacje te były nie tylko tolerowane ale nawet popierane przez ówczesne władze.

W dalszym ciągu zeznał świadek omawiając kwestię powołania personalnego Oddziału II i SRI z wywiadem niemieckim. Świadek wspomina m. in. o zażyłych stosunkach, które łączyły szefa Oddziału II ppłk. Pelczyńskiego i ambasadora niemieckiego Moltke. Również poprzednik Pelczyńskiego na tym stanowisku ppłk. English był silnie związany z Niemcami. Fakty te były znane przed wojną i potwierdzone zostały w sposób niezbity w okresie okupacji.

Jeśli chodzi o SRI to z 8 czy 10 osób personelu oficerskiego połowa przynajmniej miała kontakty z Niemcami.

Prok.: W jakiej mierze istniejące kontakty II z Niemcami były wykorzystywane przez nich w okresie okupacji?

Św. Pajor: Niemcy, okupując teren polski liczyli się z powstaniem konspiracji. Miel oni opracowany plan działania w stosunku do ruchu podziemnego, który polegał na stworzeniu z ramienia wywiadu niemieckiego tzw. góry konspiracyjnej. Cała ta „góra” znalazła się później w kierownictwie ZWZ, w skład jej weszło około 200 przedwojennych oficerów zawodowych, z których jednak wielu biorąc niemieckie pieniądze i wykonując niemieckie instrukcje nie wiedziało z jakiego one źródła pochodzi.

Proniemiecki kler

Nawiązując do wystąpienia pro niemieckich, świadek omawia działalność pewnej grupy kleru z księżmi Godlewskim i Trzeciakiem na czele.

„Ks. Godlewski znany był przed wojną, jako bardzo aktywny i wybitny działacz narodowej demokracji na odcinku antysemitki. Stądardarowa jednak postacią wśród księży, którzy opowiadali się po

stronie Niemców — stwierdza świadek — jest postać ks. Trzeciaka, proboszcza parafii św. Antoniego przy ul. Senatorskiej. Ks. Trzeciak znany był jeszcze sprzed wojny jako propagator antysemitizmu i wróg komunistów. Ks. Trzeciak był wysuwany przez Niemców i przez ich propagandę, specjalnie zaś przez gazinówkę „No wy Kurer Warszawski”.

Zarówno z działalności ks. Trzeciaka, jak i ks. Godlewskiego wynikało jasno, że w okresie okupacji istniała pewna grupa kleru katolickiego, która znalazła wspólną płaszczyznę z ideologią Niemców hitlerowskich. Świadczy o tym również oficjalne wystąpienia.

Świadek przypomina również stanowisko papieża wobec Niemców. Działalność papieża świadczyła dobitnie o jego zdecydowanie proniemieckim stanowisku, które również przejawiało się w antyradykalnym nastawieniu papieża.

Polityczny Skład Delegatury

W toku dalszych zeznań świadek Pajor omawia polityczny skład delegatury.

Wchodził tam reprezentanci Stronnictwa Narodowego, WRN, SL i Zjednoczenia Demokratycznego. Stanowisko radykalne zajmowało Stronnictwo Demokratyczne, prawicowe zaś mowało Stronnictwo Narodowe ze Stypulowskim obrońcą Doboszyńskiego w procesie o pogrom myślenicki na czele. Najsilniej reprezentowaną była grupa WRN, z której wyszli Pużak, Dziegielewski, Zaremba, Bien. Grupa WRN reprezentowała nastawienie wybitnie antyradykalne i antykomunistyczne.

Jeśli chodzi o SL, to nawiązywało ono do tradycji przedwojennych Chłopskiej i wraz z WRN i SN przeciwstawiało się nawiązaniu i utrzymywaniu stosunków ze Związkiem Radzieckim.

Omawiając sprawę „Antyku” — Komitetu Antykomunistycznego świadek podaje, iż powstał on w końcu 1941 r. Był on komórką delegatury, stworzoną dla wywiadu na odcinku komunistycznym i ruchu lewicowego oraz dla propagandy antykomunistycznej. Działalność „Antyku” była w tym czasie konspiracyjna nie przed Niemcami, którzy patrzyli na to przez palce, lecz przed społeczeństwem polskim, przed którym starano się ukryć jego istnienie.

Omawiając rozbudowę agend delegatury, która miała miejsce od r. 1943 — świadek Pajor podkreśla, że zagadnienie to łączy się z kwestią wzmagającej się wówczas współpracy delegatury z Niemcami. Podkreśla tego wzmożenia współpracy stanowiła stale pogarszająca się sytuacja wojenna Niemiec — był to bowiem okres klęsk pod Stalingradem. Równocześnie ruch konspiracyjny w Polsce wzrastał. W tych warunkach odbyła się w Radomiu konferencja kierowników gestapo z terenu tzw. Generalnej Guberni. Na konferencji Niemcy doszli do wniosku, że trzeba znaleźć płaszczyznę porozumienia z ruchem konspiracyjnym w Polsce, aby zabezpieczyć sobie tyły przez zahamowanie wszelkich aktów sabotażowych. A z drugiej strony, aby nastawić przeciwko podziemiu polskiemu przeciwko Związkowi Radzieckiemu i komunistom.

Z ramienia delegatury kontaktował się z „Abwehrą” ppłk. Korwin, oficer przedwojenny „dwójki”, który był jednocześnie agentem wywiadu niemieckiego i pośrednikiem między „Abwehrą” a delegaturą. Osiągnięto porozumienie, na mocy którego delegatura poprzez tzw. „Antyk” dawała Abwehrze i gestapo materiały do likwidowania działalności lewicowej w zamian za zabezpieczenie przed represjami ze strony niemieckiej.

Świadek podkreśla z naciskiem, że o tym porozumieniu nie wiedział oczywiście szary żołnierz, pertraktacjach z uwiezionym dowódcą AK, zlikwidowali go w Berlinie. Tak więc, trzech przedwojennych pułkowników zdecydowało przez swoje kontakty o likwidacji „Grota”.

Śmierć „Grota”

Antykomunistyczne nastawienie delegatury łączy się z drugiej strony z polityką rządu londyńskiego po śmierci gen. Sikorskiego. W Londynie wysuwają się bowiem na pierwszy plan grupy sanacyjne i endeckie, silny wpływ wywierał Doboszyński, Bielecki, Seyda i inni.

Prok.: Czy świadkowi znane są szczegóły śmierci Grota?

Św.: Sprawa ta miała ten sam aspekt antyradykalny, który cechował całą działalność konspiracyjną delegatury. Grota — Rowecki chciał zachować samodzielność swego stanowiska jako dowódcę AK w stosunku do wszelkich inspiracji niemieckich. Był on nastawiony na bezwzględna walkę z Niemcami i nieangażowania się w sprawy antylewicowe i antyradykalne. Likwidacja „Grota” nastąpiła w czerwcu 1943 r., a więc wkrótce po radomskiej konferencji gestapo, na której zdecydowano nawiązać porozumienie z delegaturą na płaszczyźnie antykomunistycznej.

W ciążym kontakcie z „Grotem” była grupa trzech przedwojennych pułkowników, w której to grupie znajdował się Pelczyński oraz Bor — Komorowski. Działając przez pośredników Niemcy inspirowali „Grotowi” myśl zorganizowania legionu antyradykalnego. „Grota” się temu sprzeciwiał, ale jego otoczenie chciało iść po tej linii.

Widząc bezradność swych wysiłków Niemcy aresztowali „Grota” i po ponowne nieudanych

pertraktacjach z uwiezionym dowódcą AK, zlikwidowali go w Berlinie. Tak więc, trzech przedwojennych pułkowników zdecydowało przez swoje kontakty o likwidacji „Grota”.

Współpraca AK z NSZ

Prok.: Jaki oddźwięk znalazł rozkaz Sosnkowskiego o współdziałaniu AK z NSZ.

Świadek: kierownictwo AK oceniło pozytywnie ten rozkaz, zgodny z nastawieniem osób, które doszły do głosu w Londynie. Natomiast w dołach AK ustosunkowano się do rozkazu zdecydowanie ujemnie. Szerokie masy AK-owskie reprezentowały bowiem stanowisko zdecydowanej walki z Niemcami, bez prowadzenia „gier”. Wiedzieli, że NSZ w 1944 r. miało oblicze proniemieckie. Jeszcze przed wydaniem tego rozkazu istniała współpraca kierownictwa AK z kierownictwem NSZ, lecz w terenie zachowywano pewną rezerwę, właśnie ze względu na opinię dołów AK, które tej współpracy nie chciały.

Niemcy wiedzieli o mającym nastąpić Powstaniu

Prok.: Jak było polityczne znaczenie powstania warszawskiego?

Świadek: Jeśli chodzi o dowództwo AK i wyższe szczeble delegatury, to rozważano tam sprawę terminu powstania i odwlekano ten termin z godziny na godzinę. W międzyczasie Niemcy opróżniali prawie całą Warszawę z wojsk, pozostawiając tylko pewne punkty oporu. We wjałmniczonych sferach delegatury naświetlano sprawę w ten sposób, że Niemcy wiedzą o mającym nastąpić powstaniu i przygotowują się do tego na płaszczyźnie porozumienia z delegaturą po przez kontrwywiad. Znaczyło to, iż Niemcy wiedzą, że powstanie będzie pewnego rodzaju zbrojną manifestacją polityczną, skierowaną przeciwko Armii Czerwonej i Związkowi Radzieckiemu, a w praktyce będzie to walka z resztkami oddziałów niemieckich, które znajdowały się jeszcze w Warszawie.

WEDŁUG OBLICZEN NIE-MIECKICH I PRZEWIDY-
WAŃ DOWÓDZTWA AK MIAŁO DOJŚĆ DO ZBROJNEGO STARCIA ODDZIAŁÓW RADZIECKICH, WKRAČAJA-

66 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego

Dokończenie z str. 1

mażeńskie, stosuje automatycznie zmiany w uposażeniach do zaopatrzenia emerytalnego oraz ujednolajnia prawo do renty wdowiej.

Ustawa posiada duże znaczenie polityczne i społeczne, ponieważ wynagradza krzywdę tym, którzy sanacja wyrażnie krzywdziła. Elementem zaś przestępczym uniemożliwia korzystanie ze świadczeń skarbu państwa.

Projekt ustawy został jednomyślnie przyjęty w drugim i trzecim czytaniu.

Posel A. Cieślak (PZPR) złożył następnie sprawozdanie Komisji komunikacji i poczyt oraz prawniczej i regulaminowej o rządowym projekcie ustawy o zniesieniu militarystyki polskich kolei państwowych.

Olbrzymia większość kolejarzy zrozumiała, że w ustroju, w którym władzę sprawuje lud, należy przystąpić do szybkiej odbudowy zniszczeń oraz zwiększyć wydajność pracy. I teraz można już z zadowoleniem stwierdzić, że koleje nasze należą w tej chwili do dobrze prosperujących przedsiębiorstw gospodarki. Współzawodnictwo pracy na PKP rozwija się pomyślnie. 20 tys. aktywistów związkowych bierze udział w organizowaniu narad wytwórczych. Plan przewoźów na rok 1948 wykonany został przedterminowo do 20 listopada. Również zobowiązania kolejarzy na dzień 1 Maja i Kongres Związków Zawodowych przyniosły oszczędności w wysokości paruset milionów zł. W tym stanie rzeczy militarystyka polskich kolei państwowych stała się już zbędna. I dlatego z uznaniem należy powitać rządowy projekt ustawy o jej zniesieniu.

Przy burzliwych oklaskach całej Izby projekt ustawy został przyjęty jednomyślnie w drugim, a następnie trzecim czytaniu.

FRANCISZEK BACZYK
Prezes Woj. Zarządu ZSCh

Wybory do władz gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”

Chłop średniorolny naszym sojusznikiem w walce klasowej na wsi

W dniu dzisiejszym oraz w dniu 10 lipca 1949 r. odbywać się będą w województwie poznańskim wybory do władz spółdzielczości wiejskiej.

Dotychczasowy Samorząd Spółdzielczy, samorząd Gminnej Spółdzielni opierał się na walnych zgromadzeniach, w których wszyscy członkowie spółdzielni mieli jednakowy głos. Walne Zgromadzenia wybierały Rady Nadzorcze a te z kolei Zarządy Spółdzielni. Nowy statut spółdzielni opracowany przez Centralę Rolniczą w oparciu o uchwały III Kongresu ZSCh, obok tej formy samorządu spółdzielczego gwarantującego podstawowe prawa wszystkim członkom spółdzielni w zakresie wyborów władz, zatwierdzenia bilansów, budżetów, planów pracy i udziału w nadwyżkach, wprowadza nową formę samorządu dla kontroli społecznej działalności Spółdzielni.

Komitety członkowskie i gminne rady kontroli

Ta nowa forma samorządu spółdzielczego — to Komitety Członkowskie i Gminne Rady Kontroli, które czuwają nad prawidłowym rozdziałem towarów, nad właściwą organizacją skupu, nad usługami ośrodków maszynowych i zakładów przemysłowych gminnych Spółdzielni.

Do Komitetów Członkowskich wybierają i mogą być wybierani tylko członkowie spółdzielni należący do ZSCh lub Związku Zawodowego. Jak z powyższego wynika to o społecznej działalności Gminnych Spółdzielni decydują i mają na nią wpływ tylko chłopcy mało i średniorolni oraz robotnicy rolni i przemysłowi mieszkający na wsi.

Nie może decydować o niej i mieć wpływu na nią wyzyskiwacz wiejski, który będąc członkiem Spółdzielni nie może być członkiem Związku Samopomocy Chłopskiej.

W naszych Gminnych Spółdzielniach działa już kilkadziesiąt Komitetów Członkowskich, które opierały się na tymczasowym regulaminie.

Obecnie te Komitety statut włącza jako składową część samorządu spółdzielni. Nowe podstawy działania Komitetów winny przynieść ożywienie ich pracy, usunąć błędy, przekształcić je w skuteczne, narzędzia walki z wyzyskiem na wsi.

Dla kontroli działalności Gminnej Spółdzielni jako całego przedsiębiorstwa Zarząd Gminny Związku Samopomocy Chłopskiej organizować będzie na podstawie nowego statutu wybory do Rady Kontroli Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. W tym celu zwoływane będą Komitety Członkowskie i one dokonywać będą wyboru członków Gminnych Rad Kontroli.

W ten sposób nowa forma samorządu spółdzielczego stanie się poważnym instrumentem kontroli społecznej szerokiej mas pracujących ludności wsi.

Wybory zarządu

Na podstawie nowoprzjętego statutu Walne Zgromadzenie wybiera zamiast jak dotychczas Radę Nadzorczą — Zarząd Spółdzielni i Komisję Rewizyjną. Wprowadzając ten najbardziej demokratyczny sposób wyborów, eliminując Rady Nadzorcze, które były siedliskiem bogaczy wiejskich nowy statut zapewnia członkom bezpośrednią możliwość postawienia na czele spółdzielni odpowiedniejszych ludzi, którzy zapewnią prawidłowe kierowanie i należyty rozwój Gminnej Spółdzielni.

W ostatnich miesiącach członkowie Gminnych Spół-

dzielni na zebraniach usunęli wielu wyzyskiwaczy i spekulantów z kierownictwa Spółdzielni. Nie we wszystkich jednak Spółdzielniach został zaprowadzony porządek, toteż Walne Zgromadzenia tym między innymi winno się zająć, nie znaczy to oczywiście, że walka z wpływami wroga klasowego w spółdzielniach zostanie zakończona.

Nie — zakończony zostaje etap walki, w którym kierownictwo przejdzie do rąk robotników, mało i średniorolnych chłopów.

Natomiast walka z wpływami wyzyskiwaczy i spekulantów walka o sprawiedliwy rozdział towarów będzie trwać nadal i będzie trwać dotąd — dopóty istnieć będzie wyzyskiwacz wiejski i ta walka potęgować się będzie pod przewodem nowego samorządu spółdzielczego.

Nowe zadania spółdzielczości, szybki rozwój Gminnych Spółdzielni, wciąż nowe i wielkie zadania wymagające przed nimi winny skończyć z marnotrawstwem, z przerosła mi administracyjnymi i biurokracją.

Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej muszą się przygotować do zakontraktowania 3 milionów sztuk trzody chlewniej na rok 1950, muszą być gotowe do realizacji zakontraktowanego miliona sztuk trzody na 1949 r.

Wybór nowych władz Spółdzielni winien stać się etapem tworzenia nowych kadr spółdzielczych samopomocowych, kadr trwałych, które będzie można systematycznie szkolić i przygotować do dalszych trudnych zadań.

Rola bezpartyjnych i średniorolnych chłopów

Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej są dziś masową organizacją na wsi liczącą na terenie naszego województwa około 147.000 członków w tym większość chłopów bezpartyjnych i średniorolnych.

Włączenie do czynnej pracy w spółdzielczości wielkiej masy bezpartyjnych i średniorolnych chłopów ma wielkie znaczenie dla rozwoju i działalności Gminnych Spółdzielni. Trzeba, by przy wyborze nowych władz chłopcy wybrali do władz spółdzielni najlepszych, najuczciwszych posiadających dużą popularność bezpartyjnych chłopów.

Również w nowych władzach winni się znaleźć średniorolni chłopcy.

W ogniu zastraszającej się walki klasowej wykrystalizują się klasowe oblicze władz Gminnych Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej, które poprowadzą działalność w kierunku coraz bardziej sprawnego i klasowo świadomego zaopatrywania mas chłopskich w towary przemysłowe.

Pod ich przewodnictwem lepiej będzie zorganizowany skup i zaopatrzenie miast w produkty rolnicze i coraz lepsze i należyte będzie oddziaływanie spółdzielczości w kierunku socjalistycznego wychowania chłopów dążącego do coraz lepszych i wyższych form zespółowej gospodarki rolnej.

Demokratyczne zasady wyborów władz spółdzielczych na podstawie nowego statutu dają możliwość szerokim masom członkowskim wprowadzić do Zarządów i Komisji najlepszych i najuczciwszych działaczy spółdzielczości samopomocowych.

Tak szeroko pojęta demokracja ludowa pozwoli włączyć do budowy socjalizmu na wsi wszystkie twórcze i drzemające jeszcze w narodzie siły nad odbudową i rozbudową naszego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

MIN. EUGENIUSZ SZYR — Zastępca Przewodniczącego Państw. Komisji Planowania Gospodarczego

O roli i zadaniach spółdzielczości w warunkach Demokracji Ludowej

Międzynarodowy dzień spółdzielczy jest w tym roku obchodzony w Polsce uroczystej, niż kiedykolwiek dotąd. Wynika to z faktu pięknego rozwoju spółdzielczości szczególnie widocznego w ostatnim okresie, kiedy spółdzielczość polska zaczyna kroczyć po ułomanych już drogach przebudowy społecznej w kierunku socjalizmu.

Postawienie na porządku dnia problemu spółdzielni produkcyjnych na wsi oświeciło w pełni dziełowe zadania i perspektywy ruchu spółdzielczego. Dobrowolne łączenie się pracujących chłopów w zespoły wspólnie uprawiające glebę i wspólnie gospodarujące we wszystkich podstawowych działach produkcji rolnej oznacza w konsekwencji dopełnienie procesu upodzielniczenia wsi, przez połączenie form spółdzielczego zbytu i spółdzielczego zaopatrzenia ze spółdzielczą produkcją.

Spółdzielczość produkcyjna jest jednak jeszcze na początku swego rozwoju i szybka popularyzacja tej formy spółdzielczości w masach pracujących wsi wymaga dużego wysiłku organizacyjnego, przede wszystkim zaś dobrych wyników tych spółdzielni, które jako pionierskie rozpoczynają swą działalność w tym roku i na które zwrócone będą oczy milionów chłopów.

Gminne spółdzielnie Z. S. Ch.

Te nowe i trudne zadania bynajmniej nie zwalniają od konieczności jeszcze większej troski o rozbudowę gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej po linii sprawnej i szerszej, niż dotąd działalności w dziedzinie skupu produktów roślinnych i hodowlanych, zaopatrzenia we wszelkie towary przemysłowe, spożywcze i inwestycyjne i pomocy maszynowej dla małych i średniorolnych gospodarstw.

O tym, jakie zmiany zaszły w sprawności działania gminnych spółdzielni świadczy najlepiej zwycięska kampania o całkowite opanowanie skupu trzody chlewnej i to w okresie gwałtownego spadku podaży oraz wzmocnienia spekulacyjnej działalności kupców prywatnych i tysięcy pokatanych agentów, zgonników, reżników wylamujących się z przepisów o organizacji rynku mięsnego oraz bogactw chłopów, trudniących się nielegalną sprzedażą mięsa z nielegalnego uboju handlowego. Gminne spółdzielnie nie tylko opanowały rynek i wykazały masom pracującym wsi, że tylko w oparciu o handel spółdzielczy może gospodarz mały i średniorolny uniknąć wyzysku przez spekulatorów i dotkliwych wahań cen, ale przeszły równocześnie do akcji pomocy w rozwoju hodowli przez zaopatrzenie w pasze treściwe i przede wszystkim przez system kontraktacji trzody chlewnej, który w wyniku dał w ciągu zaledwie kilku miesięcy nieoczekiwane i pomysłne wyniki.

W ten sposób stały się Gminne Spółdzielnie organizatorami produkcji hodowlanej i zdobyły sobie powszechne uznanie mas pracujących miast i wsi, które widzą w nich potężny czynnik walczący zarówno o dobrobyt małego i średniorolnego chłopca, jak i o dobrobyt robotnika, a więc potężny instrument sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Gminne Spółdzielnie rozszerzają systematycznie swój zasięg działania i niedługo jest czas, gdy produkty rolne będą tak mocno i planowo użyte w ramach handlu społecznego, jak to już jest obecnie ze zbożem i żywcem. Budownictwo inwestycyjne umożliwi głębsze przeniknięcie sieci handlowej do gromad i skuteczna walka z tradycyjnymi, ale szkodliwymi formami handlu jarmarcznego, z zaoferowaniem konsumpcji wiejskiej demoralizowanej przez

politykę narzucania wsi tzw. tandety i dławionej przez nożycę cen zawsze rozwarte, na niekorzyść rolnictwa w ustroju kapitalistycznym.

Gminne Spółdzielnie przejmują stopniowo również bezpośrednią działalność po linii skupu dotąd realizowanego przez centrale spółdzielni mleczarsko-jajczarskich i centrale spółdzielni ogrodniczych — równoległe rozbudowują zakłady przetwórczo-spożywcze, lokalne wytwórnie materiałów budowlanych, zakładają warsztaty remontowe maszyn rolniczych, piekarnie, pralnie, gospody ludowe, uruchamiają zespoły produkcyjne rękodzielniczych wiejskich.

Spółdzielczość pracy

W miastach również istnieje problem gospodarki drobnotowarowej i nie od dziś, ale od dziesiątków lat spółdzielczość pracy występuje na tym terenie jako wyraz dążenia tysięcy biednych rzemieślników, czeladników i chałupników do samoobrony przed wyzyskiem kapitalistycznym.

Jednak dopiero w warunkach Polski Ludowej może spółdzielczość pracy rozwinąć się w potężną organizację dziesiątków tysięcy pracujących, którzy osiągną tą drogą niezwykle zespoleń nędznych, indywidualnych warsztatów, ale przede wszystkim organizacji nowych, przemysłowych spółdzielczych zakładów produkcyjnych, o wiele wydajniejszych, wyższe dochody i zapewniony zbył towarów lub realizację usług. Wprawdzie szereg wad i braków organizacyjnych stał na przeszkodzie rozwojowi spółdzielczości pracy, jednak obecnie istnieje już wszystkie przesłanki dla jej szybszego niż dotąd postępu oraz dla oczyszczenia

szeregów od kapitalistycznych, spekulacyjnych elementów, którym udało się wykorzystać brak czujności organów rewizyjnych i uczynić z wielu spółdzielni pracy wygodny parawan swej szkodliwej działalności.

Obok wielu innych zadań ciąży na spółdzielczości pracy obowiązek specjalnej troski o zatrudnienie i zawodowe przykształcenie kobiet. Do dziedzin pionierskiej działalności spółdzielczej zaliczyć również należy organizację i opiekę nad dziesiątkami tysięcy chałupników, trudniących się stale lub dorywczo wytwórczością o cechach rękodzieła artystycznego i sztuki ludowej.

Powołanie spółdzielczości państwowej Centrali Przemysłu Artystycznego i Ludowego stanowić winno moment przełomowy, początek okresu walki o rozkwit tradycyjnych ośrodków tej produkcji i szybkie powstawanie nowych, które czerpać będą dzięki pomocy artystów plastyków i mistrzów sztuki stosowanej motyw, wzory i modele z bogatych źródeł ludowego natchnienia, fantazji i pracy.

Spółdzielczość spożywców

Obok spółdzielczości pracy rozwija się w miastach zjednoczona spółdzielczość spożywców, stanowiąc niezwykle poważny czynnik walki o dobrobyt mas pracujących, o tani, sprawny zaopatrzenie w artykuły spożywcze i przemysłowe.

W bież. roku wzmogło się tempo rozbudowy sieci handlu upodzielniczonego, przy czym spółdzielczość spożywców podjęła się organizacji tak trudnych zakładów, jak przemysł gastronomiczny i detaliczny handel mięsny, w

którym handlowa spółdzielczość rolnicza będzie częściej zbywać swe towary w bezpośredni sposób przez siebie prowadzonych sklepach.

Plan 6-letni stawia przed spółdzielczością nowe zadania

Plan sześciolenny stawia przed spółdzielczością polską, nowe, o wiele rozleglejsze niż dotąd zadania.

Braki i usterki, które można było kłaść na karb okresu zaborowania, które można było określać, jako dziecięce choroby ruchu spółdzielczego w jego nowej postaci, nie mogą na przyszłość stanowić usprawiedliwienia przed masami pracującymi.

Ich wysiłkom i ofiarności w pracy odpowiadać muszą wysiłki i ofiarności aparatu kierującego pracą spółdzielni, stały, widoczny postęp w codziennej działalności spółdzielczych placówek handlowych i produkcyjnych.

Tylko intensywne szkolenie kadr nowego narybku, szczególnie w dziedzinach finansowo-buchalteryjnej i towaroznawstwa i niezwykle operatywne formy kontroli wykonania planów i poleceń, tylko szerokie, wprowadzenie i wpajanie nowego stylu pracy we wszystkich ogniwach spółdzielczości, mogą zapewnić właściwe tempo i właściwy charakter dalszego rozwoju spółdzielczości polskiej.

Dokładna i bezwzględna krytyka błędów i braków dotychczasowych pomoże spółdzielcom w dalszym marszu naprzód. Wielkie zadania pomogą w wysunięciu zdolnych i śmiałych kadr, wpłyną na wychowanie pracowników spółdzielczych do poziomu przedsiębiorców pracy Polskiej Ludowej.

Powszechne Spółdzielnie Spożywców na usługach świata pracy

Rok mija od chwili, kiedy Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Poznaniu rozpoczęła działalność gospodarczą. Z licznych początkowo poznańskich spółdzielni, po akcji unifikacyjnej, powstała duża, ogólnie znana „P. S. S.". Coraz to w nowych sklepach zaczęły ukazywać się jej inicjały, a liczba sklepów wzrastała z miesiąca na miesiąc, aby dojść w chwili obecnej do 171. Tak szeroko rozwinięta sieć detalicznej sprzedaży powoduje, że spółdzielczość obok P.C.H. i P.D.T., ma decydujący wpływ na rozprowadzanie towaru, a to jest gwarancją, że towar trafi do rąk człowieka pracy.

Przed spółdzielnią, w chwili jej zakładania, postawiono olbrzymie zadanie. Uregulować handel towarami kurantowymi i dostarczyć je po najniższych cenach i najkrótszą drogą konsumentowi. Dziś, po okresie rocznej działalności, — można śmiało twierdzić, że zadania te zostały w zupełności wykonane. Dało temu wyraz ostatnie Walne Zgromadzenie.

Charakterystyczny jest wzrost liczby członków P. S. S. z początkowo 9.000 do 35.000, obecnie 34% członków P. S. S. stanowią robotnicy, 39% inni pracownicy fizyczni, — umysłowi 20 proc., a tylko drobny odsetek stanowią wolne zawody. Członkowie spółdzielni po przez Komitety Członkowskie, których liczba wynosi obecnie 57, mają stały wgląd w całokształt gospodarki. Aktywny członkowski pełni stałe dyżury w sklepach.

Tak zorganizowane kontrole dają pewność właściwego roz-

prowadzenia towarów. Spółdzielnia rozprowadziła w roku 1948 8.172.456 kg żywności, to jest 550 wagonów towarowych wartości 1.375.757.604 zł.

Poza działalnością handlową Spółdzielnia prowadzi szereg zakładów wytwórczych, które pracują w pierwszym rzędzie dla potrzeb ludności miasta Poznania. I tak PSS w obecnej chwili posiada: 4 piekarnie, 5 warsztatów masarskich, wytwórnię wód gazowych, fabrykę Cukrów „Jedność” i warsztaty krawiecko-obuwnicze. Zakłady te wykazują stały rozwój. Przejęcie przez PSS warsztatów oraz sklepów masarskich spowodowało usprawnienie dystrybucji mięsa i tłuszczu.

Nasuwa się mimowoli pytanie: jak się Spółdzielnia w pierwszym roku swojej działalności gospodarczej? Otóż czysta nadwyżka wynosi 24.569.138 zł, z czego 68 proc. przeznaczają na fundusz społeczny, 17 proc. na rabat od dokonanych utargów. Jednak te wszystkie osiągnięcia nie zadowalają ambicji Spółdzielni.

Plan pracy, jaki postawiła sobie do wykonania poznańska PSS nie jest łatwy, ale realny. Aby wykonać go w roku 1949 musiałaby osiągnąć ogólny obrót 8.146.000.000 zł, jest to możliwe tylko przy stałym rozszerzeniu sieci sklepów, zwłaszcza w dzielnicach robotniczych. Ogólny ich stan pod koniec 1949 r. będzie wynosił 249. Ilość sklepów spożywczych wzrosnie do 130, masarskich do 42, a tekstylnych do 32. PSS otworzy nowe sklepy branżowe jak: cukrów, win i owoców 5, konfekcji gotowej 3, drogerii 4. Do końca br. wzrośnie także ilość gospod spółdzielczych do 29. Gospody te dołożą wszelkich starań, aby odpowiednio zorganizować na terenie miasta Poznania zbiorowe wyżywienie. Do wykonania tego dzieła, potrzebny będzie pod koniec roku aparat złożony z 2.340 pracowników, w tym 1420 fizycznych i 920 umysłowych.

Skoordynowana praca Związku Zawodowych z PSS, uświadamienie świata pracy o zadaniach Spółdzielni, oraz solidarny wysiłek zespołu pracowników czego dają gwarancję, że plan wzrostu ilości członków, plan rozwoju sieci sklepowej, plan obrotów, plan produkcji, jak i zaplanowana nadwyżka, będą nie tylko osiągnięte, ale także przekroczone.

Do wykonania planu przyczyni się w dużej mierze istniejące współzawodnictwo pracy, do którego zorganizowania przystąpiono już w roku 1948. Dziś rozwija się współzawodnictwo w warsztatach masarskich, fabryce cukrów, w magazynach, wytwórni wód gazowych, w warsztatach krawiecko-obuwniczych i w transporcie oraz wśród pracowników umysłowych.

Osiągane wyniki są naprawdę dobre, wyróżnić tu należy ob. Antoniego Szymkowiaka, który w miesiącu maju osiągnął 295 ltr paliwa i uzyskał najwyższą ilość punktów bo aż 3.150.

Zaplanowane oszczędności w sumie zł 37. podniesione zostały po przedyskutowaniu do sumy 69.247.000 zł.

Elementy współzawodnictwa sklepów, jak zwiększenie obrotów, podniesienie obrotów artykułów pierwszej potrzeby, zwiększenie rotacji towarowej, oraz podniesienie techniki obsługi przyczyni się do przedterminowego wykonania planu co najmniej o 6 tygodni.

WSPÓLNA PRACA ZMIERZAJĄ CHŁOPI z Wir do dobrobytu

— Wio, kasztanka.

Trawiarka po ostrym zakreśle wpila swoje ruchome nożyce w bujną zieleń łąki. Siedzący na maszynie tow. Władysław Baraniak szarpnął lekko lejcam.



Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Wirach — wita każdego napis umieszczony nad bramą wjazdową.

Gdyby nie ta pogoda, dawno byśmy sianośkosy skończyli, a w dodatku jeszcze łąkę mamy podmokłą: duża jej polać jest pod wodą — stwierdza tow. Józef Ławniczak.

— Przy pomocy maszyn przedko jednak skończymy koszenie nasze łąki.

W pobliżu na skraju pola stoją dwie pary koni.

— Pracujemy naszymi końmi na zmianę. Każda para koni prowadzi trawiarke przez trzy godziny, potem przez drugie trzy godziny odpoczywa — dodaje tow. Andrzej Pytlak.

— Jak to: naszymi?

— A tak, naszymi, bo my tu wszyscy gospodarzami wspólnie i wspólnie zbieramy plony. Niedawno bowiem przystąpiliśmy do spółdzielni produkcyjnej.

Idziemy w stronę majątku.

Nad białą wybiełoną bramą czerwieni się napis:

„Rolniczy zespół spółdzielczy Wiry”



Tow. Kazimierz Pytlak, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej PZPR opowiada tymczasem o pracy członków spółdzielni.

— Buraki są już obrobione. Udały nam się jak nigdy dotychczas. Tow. tow. Lucja Palacz i Jadwiga Wieklać kończą dzisiaj przerywanie.

— Wprowadziliśmy również pierwszy raz w tym roku dwie nowe odmiany ziemniaków. Zasiłmy również lucerne. Ładnie zapowiada się rzepak. Mamy też więcej aniżeli w latach poprzednich pszenicy i buraków cukrowych. Gdy w roku ubiegłym obsadziliśmy buraki na 5,5 ha, dziś zasadziliśmy 11 ha.

— Lepiej nam się gospodarzy teraz w spółdzielni. Nasi członkowie mają możliwość wykazania większej inicjatywy, wprowadzać możemy więcej ulep-

szę — mówi dalej tow. Kazimierz Pytlak.

Gospodarzy nam się teraz daleko lepiej, aniżeli przedtem, gdy byliśmy na samodzielnych działkach. Staramy się, aby każdy z nas mógł pracować w miarę swoich możliwości, a z brzo uzyskane ze wspólnej uprawy ziemi dzielić my pomiędzy wszystkich naszych członków.

Już dziś gospodarze okoliczni często przychodzą do nas po radę, korzystają z naszej wiedzy i sami często się zastanawiają nad wyższością nowoczesnej, zespołowej gospodarki wiejskiej.

W świetlicy stoi radiodobrotnik „Ponir”, ten sam aparat, który chłopci z Wir otrzymali od redakcji „Gazety Poznańskiej” za pomysły i prawidłowe polityczne dekoracje w pochodzie 1-Majowym.

— Spółdzielnia nasza jest już zradiofonizowana od ubiegłego roku, a w dniu 1 Maja 1949 roku w domach naszych towarzyszy i w zabudowaniach gospodarskich po raz pierwszy zabłysło elektryczne światło. Przy pracach elektryfikacyjnych zatrudnieni: byli również członkowie naszej spółdzielni. Wyróżnili się przy tym tow. tow. Stanisław Dolata, Bernard Nowacki i Stanisław Pawlak. Robot tych jednak nie ukończono, ponieważ zabrakło słupów. W rezultacie energia elektryczna nie jest jeszcze dostarczona do wszystkich zabudowań gospodarskich i nie ma jeszcze napędu do maszyn rolniczych.

— W Zjednoczeniu Energetycznym czyniliśmy odpowiednie starania i obiecano nam, że w przyszłym miesiącu otrzymamy słupy.

— W tych dniach Rada Państwa przyznała nam kredyty na remont budynków mieszkalnych dla członków naszej Spół-

dzielni w wysokości 6 mil. zł. Odbudujemy za te pieniądze dwa bloki, gdzie podziurawiony był dach i woda zaczęła do mieszkań. Tow. tow. Pytlak, Bartkowiak, Napierała, Ratajczak i Kolaszński, jak również Czyż, Palacz, Baraniak i Ławniczak będą mieli do jesieni swoje pomieszczenia wyremontowane.

— Otaczamy również troskliwą opieką dzieci członków naszej spółdzielni. Duże, jasne pokoje naszego przedszkola dają schronienie 20—30 dzieciom naszych towarzyszy. Stołeczki, krzeselka i najrozmaitsze zabawki umilają dzieciom czas.

— Zabierzemy się również do reperatury zabudowań gospodarczych, tj. stodoły, gdzie trzeba przełożyć dach, obory i stajnie gdzie potrzeba większych ilości papy i smoły.

— W ten sposób — kończy tow. Stanisław Pytlak — poprawimy warunki bytowe członków naszej Spółdzielni i przyczynimy się do zwiększenia produkcji rolnej.

Nie małym osiągnięciem możemy się poszczycić — dodaje jeden z towarzyszy — na odcinku hodowlanym. Wobrze naszej mamy 75 szt. wspólne go bydła. Bydło to zakupiliśmy za pieniądze uzyskane ze sprzedaży wspólnego zboża. Nasza spółdzielnia stadnina składa się z 30 młodych koni i 6 źrebków. Po co to każda z rodzin należąca do spółdzielni posiada inwentarz własny do wyłączenia własnego użytku. Niektórzy posiadają 2 lub trzy krowy i kilka świń. Tak szybkiego i pomyślnego rozwoju naszego gospodarstwa nigdy byśmy nie osiągnęli! — mówi z głębokim przekonaniem tow. Władysław Baraniak — gdyby każdy z nas dorabiał się indywidualnie. Stanisław Jung

Ze sportu

Witold Majchrzycki

Czy tylko złe bandażowanie rąk?

Wbrew wszelkim przewidywaniom, polska reprezentacja na mistrzostwach Europy w Oslo zajęła wraz z Irlandią — 7 miejsce, zdobywając 7 pkt.



MAJCHRZYCKI

Omawiając przed turniejem, szanse poszczególnych bokserów, opinia publiczna wyrażała się b. powściągliwie o możliwościach naszych reprezentantów. Po turnieju o mistrzostwo Polski, oczy fachowców zwróciły się na Chychłę z Gdańska, który w finale tego turnieju rozprawił się w bezwzględny sposób ze starym lilem ringowym — Olejnikiem (Łódź), wygrywając z nim w drugiej rundzie przez t.k.o. Przypuszczano, że obok Antkiewicza i Szymury będzie Chychła trzecim filarem w naszej tegorocznej reprezentacji w Oslo. Nikt natomiast nie wierzył w możliwość zdobycia szczytnego tytułu mistrza Europy przez naszą młuchę — Kasperczaka.

Wyjazd bokserów wyprzedził obóz kondycyjny w Oliwie koło Gdańska. W dniu otwarcia obozu, tj. 16 maja br. przyniosła prasa, z razu małowiadczą wiadomość, że Chychła w walce z Kolczyńskim poprzedniego dnia w Warszawie uległ kontuzji kciuka.

Jak wykazał Roentgen, kciuk Chychły uległ skomplikowanemu złamaniu, które wymagało długiego leczenia. O starcie więc na mistrzostwach Europy mowy być nie mogło.

Reprezentacja została osłabiona, ale mimo to nie zawiodła. Zdobyła z Irlandią siódme miejsce jest tym zaskaczającym, że w stolicy Norwegii barw naszych broniło miast osiem, tylko pięciu bokserów.

KONTUZJE

Opinia publiczna została nie pierwszy raz w historii boksu — wstrząśnięta wiadomością o kontuzji jednego z czołowych naszych zawodników. W roku 1936 przed Olimpiadą Berlińską, uległ na obozie treningowym kontuzji, przewidziany do reprezentacji w Warszawie średniej Chmielewski. Mimo, że dopiero w dniu wyjazdu do Berlina, zdjęto z jego ręki gips,

startował on na turnieju olimpijskim, na którym, jak wiadomo, wywołał sensację, bijąc faworyta w swej wadze — Jimmy Clarka. Zwycięstwo to przypłacił odnowieniem kontuzji i do następnej walki nie mógł stanąć w pełni swych możliwości, przegrywając na punkty.

Obie te walki zmusiły Chmielewskiego do kilkumiesięcznego leczenia ręki. Fakt wystąpienia Chychły do Oslo w charakterze obserwatora, bez obowiązku narażania swego zdrowia, daje dowód, że nasze obecne władze sportowe mają właściwe podejście do zawodnika, które nie wymaga dalszego omawiania.

CZY TYLKO BANDAŻOWANIE?

Kontuzje Chmielewskiego i Chychły nie są odosobnione. Ubiegłego roku wygłosił dr Jerzy Albrycht na posiedzeniu Koła Warszawskiego Lekarzy Sportowych referat, omawiający kwestię kontuzji bokserów. Referat ten ukazał się w skrócie na łamach „Przeglądu Sportowego” nr 95 z dnia 8 listopada ub. roku w artykule pt. „Złe bandażowanie rąk przyczyną łamania kciuków”.

Rzeczywiście dr Albrycht poruszył w swej pracy problem bardzo istotny, widząc w złym bandażowaniu rąk przyczynę łamania kciuków, ale wydaje mi się, że sprawa łamania kciuków, jak zresztą wszelkich uszkodzeń kostnych rak bokserów ma więcej przyczyn i trudno jedną z nich wysunąć na pierwszy plan.

W kwestii tej nie wypowiedział się jeszcze na łamach prasy czynnik fachowo-sportowy. Po prostu nie wypowiedzieli się jeszcze trenerzy.

Chciałbym w tej materii zabrać głos, bo wydaje mi się, że w związku z kontuzją naszego niedosłusznego przedstawiciela na mistrzostwach Europy w Oslo, znalazłem dowód (fotografia), przemawiający do przekonania. „Nauczmy naszych bokserów technicznego wyprowadzania ciosów, a będzie mniej kontuzji”. Nie sądzę, by słowa moje przekonały wszystkich, ale na ten temat w gronie trenerów powstała dyskusja. Przypuszczam, że brak Chychły na obozie uzasadniał poruszenie tego tematu, tym bardziej, że „Sport i Wczasy” w nr. 40 (74) z dnia 19 maja br. zamieścił zdjęcie z walki Chychły — Kolczyńskiego w Warszawie, które mogło posłużyć za dowód rzeczowy do moich wówczas, luźno wypowiedzianych słów.

Błędy, błędy, błędy...

Zanalizowaliśmy w toku dyskusji uchwycione na zdjęciu postawy obu bokserów, potwierdzające dużo wad u Chychły. Żeby nie być gołosłownym — stwierdzam, że w momencie trafiania przeciwnika ciosem, obie nogi muszą dotykać ziemi. Chychła wykazuje błąd charakterystyczny u większości naszych bokserów. Mianowicie w momencie wyprowadzania cio-

su z prawej ręki przerzuca ciężar ciała na lewą nogę. Rozłożenie ciężaru ciała w momencie zadawania ciosu, uchwyczonego przez fotografa, winno być podobne jak u dyskobola, w momencie wyrzucania dysku, a więc gros ciężaru winno spoczywać na prawej nodze.

Prawy swing

Jeśli chodzi o sam cios, to określimy go, jako prawy swing. Jest to cios wprawdzie bardzo silny, ale łatwy do uniknięcia przez przeciwnika, a co najważniejsze — stosowanie go jest najczęściej powodem złamania kciuka.

Ogólnie znanym jest fakt, że w technice bokserskiej swing, czyli cios zamachowy, szczególnie z prawej ręki, ma najmniejszą wartość gatunkową i jest przez szanujących się trenerów r z a d k o zalecany, choć użycie jego mogłoby przysparzać zwycięstwa przez k.o.

Stwierdzić trzeba, niestety z przykrością, że cios zamachowy jest najczęściej używany przez naszych bokserów, a dr Albrycht w swym referacie podaje, że ze statystyki, prowadzonej przez niego w W.O.Z.B. za okres roczny 1947/48 wynika, iż wśród bokserów uraz kciuka stanowi przeszło 40 proc. wszystkich wypadków.

Więcej techniki — mniej swingów

Zapytuję, czy za cenę uniknięcia kontuzji kciuków, nie warto popracować nad techniką, włącznie ze sposobem wyprowadzania poszczególnych ciosów, przy czym technicznie wyprowadzany cios winien dołączyć do kciuka?

W wydanej w roku 1948 książce Thomas Inch, pisze na stronie 178: „Dokładnie nałożone bandażowanie rąk może być użyteczną ochroną dla rąk w pracy przy worku i w walce, ale napotkaliśmy na wypadki, w których znani bokserzy mieli kłopoty ze swymi rękoma. Zaprzestali oni bandażowania rąk w ogóle i uderzali dokładnie kciukami, nie napotykając już na żadne trudności w tym względzie. Bombardier Billy Wells (mistrz Anglii w wadze ciężkiej w latach 1911/19 — przyp. autora), jest jednym z tych, którzy zrobili to doświadczenie.

Widzimy więc, że nie ujmując znaczeniu dokładnego bandażowania rąk, największą ochronę pięściom daje technika wyprowadzania ciosów. Ochrona rąk jest jednym z powodów, dla których nawołuję naszych bokserów do pracy nad opanowaniem techniki.

Drobny przegrywa z Schroederem

W finale rozgrywek tenisowych mistrzostwo Włoch do niego Jaroslav Drobny — po ciężkiej pięciogodzinnej walce uległ Amerykaninowi Schroederowi 3:6; 6:0; 6:3; 4:6; 6:4.

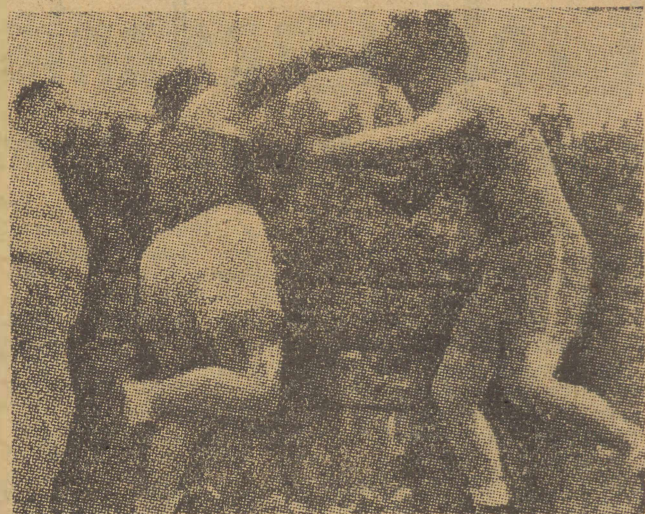
Praga-Budapeszt 4:0

Miedzy państwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją mi Pragi i Budapesztu zakończył się zwycięstwem Pragi 4:0.

Powtórzenie Mistrzostw Europy w Polsce?

W roku 1950 przypada 30 rocznica istnienia boksu polskiego. Polski Związek Bokserski zamierza urządzić w dniu 16 maja 1950 roku wielki turniej pięściarski z udziałem 14 państw europejskich ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej oraz Francją, Belgią, Włochami, Danią i Finlandią na czele. Turniej ten byłby powtórzeniem mistrzostw Europy z tym, że Polska byłaby reprezentowana przez całą ósemkę i mogłaby obsadzić funkcje sędziowskie.

Prawy swing



Moment walki Chychły — Kolczyńskiego. Chychła zadaje cios z prawej, ogólnie uznany za sierp, a naszym zdaniem najnormalniejszy swing, który złodziwał na głowie Kolczyńskiego. Po takich ciosach Chychły kciuk jego uległ kontuzji, która przekreśliła jego możliwości startu na mistrzostwach Europy w Oslo.

RADIO

na niedzielę dnia 3 lipca 1949 roku

8.55 Program dnia; 8.00 Dziennik poranny oraz przegląd prasy stołecznej; 10.00 Muzyka popularna; 10.20 Audycja regionalna — transmisja z Burs — udział biera kaszubskie zespoły chóralskie i instrumentalne, chóry szkolne; 11.00 Węgierska muzyka rozrywkowa i taneczna; 11.45 Młode talenty muzyczne. Wykonawcy: Aleksandra Łacińska (sopran), Józef Walczak (fortepian); 12.04 Poranek symfoniczny z płyt z udziałem Yshuid Menuhina; 13.15 „Niedziela na wsi” audycja ze wsi Baranów z okazji „Dnia Spółdzielczości”; 14.40 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego z

udziałem Wincentego Nowakowskiego (przypiewki); 15.00 Dziennik popołudniowy; 16.20 Piotr Locatelli — sonata na wiolonczelę i fortepian (płyty); 17.00 Koncert rozrywkowy, wykonawcy: zespół instrumentalny pod dyr. Mieczysława Paszkiet, Juliusz Biełkowski (tenor), Wład. Radny (akordeon), Mieczyst. Paszkiet (skrzypce); 18.00 „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza; 18.20 Uliwory fortepianowe Karola Szymanowskiego w wyk. Marii Bilińskiej-Riegerowej; 19.30 „Czechosłowacja przemawia do Polski”; 20.00 Uśmiech i piosenka; 20.20 Dziennik muzyki ludowej; 21.00 Dziennik wieczorny; 22.30 Wiadomości sportowe z całej Polski; 23.50 Lokalne wiadomości sportowe; 23.00 Ostatnie wiadomości.

SPÓŁDZIELNIA SZUKAJĄCOW

z odpow. udział.

w Poznaniu, Chudoby 14, m. 9. Telef. 36-71

wykonuje wszelkie

PRACE SZUKAJĄCOWSKIE

w urzędach, gminach publicznych, szpitalach, salach teatralnych, kinowych itp., oraz PRACE TARAROWE jak posadzki i stopnie.

Wszelkie prace

introligatorskie

wykonuje

Introligatornia

Spółdzielni

„OŚWIATA”

w Poznaniu, ul. Niegolewskiego 3; ul. 27 Grudnia 19.

799

Centrala Handlowa

Farmaceutyczno-Sanitarna

„CENTROSAN”

zawładania, że z dniem

4 lipca br. rozpoczyna

sprzedaż artykułów

farmaceutycznych i

sanitarnych

w Hurtowni Wojew.

w Poznaniu,

ul. Szyperka 2.

Telef.: 507-65 i 521-12.

Skrót telegraficzny:

„Centrosan” — Poznań.

Centrala Maszyn i Przyborów Biurowych właśc. Cz. Filipiak, św. Marcina 32, tel. 88-18 — naprawa maszyn do pisania, liczenia, powielaczy, kas rejestru. Przeróbka: maszyn do pisania na układ polski. Kupno Sprzedaż

F. Baumgart

Skład wyrobów skórzanych

POZNAŃ

ul. Wrocławska 31

Przyjmujemy natychmiast:

INŻYNIERA ROLNIKA do konserwacji i magazynowania zbóż; 2 budowniczych z uprawieniami i praktyką; 1 statyka, 1 elektryka, 1 ekonomistę, 1 rutynowaną stenotypistkę.

Zgłoszenia: Polskie Zakłady Zbożowe — Poznań, Plac Wolności 11, I piętro, Wydz. I Kad. A.802

PRZETWÓRNIA MIĘSNA nr 17 W KROTOSZYNIE ogłasza

PRZETARG

na sprzedaż jednego samochodu półciężarowego (treklowa) marki Opel, typ P. 4, na chodzie, który można oglądać w garażu Przetwórnicy Mięsnej nr 17 przy ul. Kobylńskiej nr 1, w dniu 4. VII. do 20. VII. 1949 r., w godz. od 8 do 15. Oferty w zamkniętych kopertach z napisem „kupno samochodu półciężarowego” należy składać w biurze Przetwórnicy Mięsnej na rece refer. transportowego w terminie do dnia 28. VII. 1949 r. Przetwórnica Mięsna w Krotoszynie zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferty oraz unieważnienia przetargu bez podania powodu.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Poznań, ul. Kantaka 8-9. Konto P. K. O. Poznań V-4416. Telefon: Red. nac. 519-83, 2-cj. red. nac. 508-73, sekr. red. 518-87, dział lokalny 518-22, dział terenowy, sportowy i dział listów 520-38, dział kulturalny, kobiecego gospodarstwa i rolny — 508-56, dyr. delegatury 529-36, kolportaż i prętnierka zamiejsc. 502-84, kolp. i prętnierka 502-81, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48. Wydawca: R. S. W. „Prasa”. Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione — Zakład Główny w Poznaniu K — 0640



przełożył Józef Brodzki

Doktor Popf podyktował list do Magarafa. Były to najbardziej szczegółowe instrukcje, o tym, jak się ma odżywiać w okresie swego przyspieszonego wzrostu, jaki winien być tryb życia, jak długo powinien spacerować, jak długo spać, a przede wszystkim, jak ma prowadzić szczegółowe badania swego pulsu, temperatury, zwiększenia wagi, wzrostu oraz wielu innych, niezmiernie ważnych dla doktora Popfa szczegółów tego niezwykłego eksperymentu.

— Napisz mu, że to jest bardzo ważne, że te jego notatki będą najlepszym honorarium dla mnie, za to co dla niego uczyniłem. Napisz, że to właśnie będzie moim honorarium!

ROZDZIAŁ ÓSMY

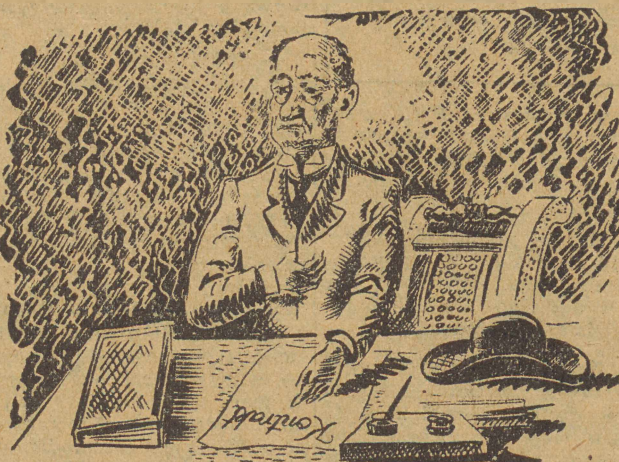
o tym, jak Tomasio Magarafa zaczął rosnąć i co z tego wyszło.

Tomasio nigdy nie sądził, że naraz może dostać tak szalonego apetytu. Jadł cały dzień i wciąż był głodny. Przestał stołować się w restauracji, bo przecież trudno było siedzieć cały dzień przy restauracyjnym stole.

Wdowa, u której wynajmował pokój, nie mogła sobie formalnie dać rady, pitrasząc mu skomplikowane i obfite menu, zalecone przez doktora Popfa. Z początku pra-

wie cały jego zarobek pochłaniało jedzenie, później nawet więcej, ponadto zaś cały wolny czas, którym rozporządzał. Bez przerwy żuł coś i w domu i na ulicy i w kolei podziemnej i nawet na scenie. Jadł i rósł, przy czym codziennie przybywał mu dwa centymetry.

Już po paru dniach ubranie, które nosił, zaczęło być za małe na niego i zbyt wąskie. Obstał sobie nowy frak na scenę i nowy kostium kowboja z pewnym zapasem tak, aby można było poszerzyć go w miarę tego, jak



wyrastał z niego. Sądził, że nie zwróci specjalnej uwagi na dokonywane się w nim zmiany, jeżeli będzie stał sobie ubranie i coraz innego krawca. Gorzej było z obuwiem: mniej więcej co cztery dni musiał kupować sobie nowe. Krawcy i szewcy zjedli wszystkie oszczędności, a jego bieżący rachunek w banku topniał z dnia na dzień.

Z początku w „Złotym Pawiu” nie zauważono, że Magarafa robi się coraz dłuższy i szerszy. Przypuszczano, że to jest optyczne złudzenie, tak dalece nieprawdopodobne musiało się wydać, że karzełek rośnie.

Dopiero później wszyscy zrozumieli, że nie jest to żadne złudzenie optyczne, że Tomasio Magarafa w trzydziestym pierwszym roku swego życia istotnie zaczął rosnąć, nikt jednak nie chciał poinformować o tym niezwykłym fenomenie właściciela „Złotego Pawia”, niejakiego pana Suuka. Po prostu nikt nie chciał robić przykrości miłemu koledze. Kto wie, może przestanie rosnąć i wtedy jakoś się to wszystko załatwi?

Ale Magarafa stawał się coraz dłuższy, aż pewnego razu podczas przedstawienia wybuchł skandal.

Kiedy Magarafa, jak zwykle wyjechał na scenę na swoim kucu, rudy widz, siedzący w pierwszym rzędzie, nieco podchmielony, ziewnął i głośno na całą salę zakomunikował swojemu sąsiadowi:

— U mnie na farmie mam ze trzydziestu takich lili-pułów... ale ten chyba największy.

Na widowni rozległy się przyciszone śmiechy.

— Nie gadaj głupstw, odpowiedział mu sąsiad — twoje dryblasy nie mają przecież takich cienkich głosów, jak Magarafa, który śpiewa cieniutko jak piskle.

Zapowiadacz udał, że nie słyszał tej rozmowy, wyszedł za kurtynę i uroczyście zapowiedział:

— A teraz Tomasio Magarafa wykona piosenkę: „Mamo, ja się boję Murzyna”.

Był to najbardziej przebojowy numer programu Magarafa. Gdyby się zamknęło oczy, można by uwierzyć, że to śpiewa pięcioletni pędrak. Tomasio chrząknął i naraz w śmiertelnym przerażeniu usłyszał, jak z jego krtani wydobył się wcale soczysty barytonowy głos:

(C. d. n.)

Aktyw wiejski powiatu zielonogórskiego radzi nad rozwojem spółdzielczości wiejskiej

W Teatrze Miejskim w Zielonej Górze odbyła się narada aktywów wiejskiego PZPR. Obrady otworzył tow. Stelmaszczuk — II sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR — witając sekretarza KW PZPR tow. Ładosza oraz zebranych tow. warszyszy.

Obszerny referat na temat spółdzielczości wiejskiej wygłosił tow. Stelmaszczuk.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja.

Tow. Lisiecki apelował, aby niezwłocznie zabezpieczyć maszynę rolniczą, stojącą pod gołym niebem w ośrodkach maszynowych w Bojadłach i Trzebiechowie. Fakt ten jest marnotrawstwem, za które należałoby pociągnąć winnych do odpowiedzialności.

Tow. Złotek naświetlił trudności transportowe w Kolsku, gdzie towar dostarczano wielokrotnie w plecach na rowerze. Niezadowolone wśród chłopów wywołało przesunięcie terminu spédów żywności, bez uprzedniego porozumienia się z władzami spółdzielni. Działalność komitetów członkowskich jest tak nikła, że większość chłopów nie wie o ich istnieniu.

Tow. Garnarczyk stwierdził, że w dotychczasowych władzach spółdzielni samopomocowych znajdowało się stosunkowo dużo ludzi, którzy nie dbając o rozwój spółdzielczości i dobro drobno- i średniorolnego chłopca, usławiali czepać wyłącznie korzyści osobiste, lub świadczyli je bogaczom wiejskim. Mówca apelował, aby w zbliżających się wyborach, w trosce o wspólne dobro, wysuwano kandydatury na członków władz spółdzielczych ludzi uczciwych, mało- i średniorolnych chłopów, parających się bezpartyjnością.

Tow. Kaganiec przedstawił niezadowolone stosunki panujące w spółdzielni w Płotach oprowadzonej przez ludzi, którzy marnotrawia groźbę publicznie.

Tow. Braś stwierdził, że udział kobiet w życiu spółdzielczym jest dotąd bardzo niski, za co winę ponosi w całej rozciągłości aktyw wiejski.

Uroczyste pożegnanie uczniów w Podstawowej Szkole nr 1 w Zielonej Górze

Przy udziale rodziców, czynników politycznych, komitetu opiekuńczego Fabryki Zgrzeblarek, oraz grona nauczycielskiego odbyło się uroczyste pożegnanie uczniów klasy 7 Szkoły Podstawowej Nr 1.

Młodzież szkolna klas wyższych zebrała się w auli, gdzie bogatą część artystyczną rozpoczął chór dziewcząt wykonaniem pieśni pt. „Hej Koledzy” pod dyktando nauczycielki śpiewu ob. Skazińskiej. Uczeń Miódziewicz pięknie zadeklamował w języku rosyjskim wiersz pt. „Koł” — Puszkina. „Kujawiaka” i taniec własnej kompozycji pt. „Węgorz” wykonały uczennice Wasilewska i Kurylo. Burzliwymi oklaskami nagrodzono inscenizację „Ballady”,

W skład nowych władz spółdzielczych winno wejść co najmniej 35 proc. kobiet.

Tow. Podojski, prezes PZGS, opierając się na wypowiedziach swych przedmówców oświadczając, że winę za deficytową gospodarkę w niektórych spółdzielniach wiejskich ponoszą ich zarządy oraz komitety członkowskie, które nie kontro-

lowały działalność tych spółdzielni.

Tow. Ładosz podsumowując dyskusję stwierdził, że była ona bardzo zdrowa, lecz za mało i zbyt powściągliwie krytykowane błędy, natomiast nikt nie poruszył zagadnień spółdzielczości produkcyjnej, istniejącej na terenie naszego powiatu. (Nj.)

ZIELONOGÓRSCY AKTYWIŚCI „SOK” wezmą udział w akcji wyborczej do władz spółdzielczych ZSCh

Popularni na terenie miasta i powiatu Zielonej Góry. Strażnicy Ochrony Kolei nie ograniczają się tylko do wykonania swych odpowiedzialnych i ciężkich obowiązków służbowych, ale chętnie poświęcają wolne od służby chwile pracy społecznej, zyskując zaufanie i przychylność mas pracujących.

Tym razem aktywność Sokiistów skierowała się do nawiązania ściślejszej łączności miasta ze wsią. Z okazji zbliżających się wyborów do Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej na terenie powiatu, aktyw II Rejonu SKP postanowił wziąć czynny udział w dniach 3 i 10. VII. br. przy organizacji wyborów i usunięciu ewentualnych trudności. Sokiści przez te zobowiązanie doceniają w pełni powagę akcji spółdzielczości wiejskiej.

Aktyw SKP w Zielonej Górze, jest świadom swych ce-

łów i na pewno wydatnie pomoże chłopom w organizacji nowego Zarządu Sp. Gm. S. Chł. i nowej gospodarki według wytycznego statutu. Sokiści wzywają innych pracowników służby na PKP do rywalizacji na tym wdziecznym polu, aby dalsi chłopcy od siebie tych kilka miłych, braterskich słów i współpracy dla dobra ogółu. (Pi)

Czytaj prasę partyjną!

Nowa sieć stacji kopulacyjnych w powiecie gubińskim

Komisja w składzie: przewodniczący PRN, przedstawiciele PZPR, ZSCh, PZGS, starostwa oraz instruktora hodowlanego rozpatrywała przydział kredytów na stacje kopulacyjne. Po rozpatrzeniu danych, dotyczących posiadanych rozplodników i kredytów, komisja postanowiła kredyt podzielić na następujące miejscowości: Koperno,

Niemaszczele, Jasiennica, Sekowice, Starosiedle, Sekowice. Komisja projektuje zakupić 3 buhaje na łączną sumę 200 tys. zł i 4 kuny za 100 tys. zł. Ponieważ na tutejszym terenie brak jest rozplodników z udokumentowanym pochodzeniem, postanowiono zwrócić się do Urzędu Wojewódzkiego o wskazanie miejsca zakupu. (Kj)

Ruiny, sterczące przy ulicy Srebrna Góra i Reymonta w Zielonej Górze, to obraz zniszczeń wojennych. Obraz tych zniszczeń, to obraz minionych lat. Dziś przy ul. Reymonta i Srebrna Góra widać gorączkowy ruch i pracę. Nagie szkielety ruin, przykryte płaszczem rusztowań, rozbrzmiały stukiem tłuczonej cegły, dźwiękiem kielni i głosami uwijających się murarzy i robotników.

REMONT PRZEPROWADZA ZOR i PPB

Przy dużej drewnianej formie do gaszenia wapna z gorączkowym pośpiechem krząta się 2 robotników, mieszając w formie zalane warstwą wody, wapno.

W małym baraku, za długim stołem siedzi pochylony nad planami budowy kierownik robot, inż. Eugeniusz Tuleja. Od niego dowiadujemy się, że remont zniszczonych budynków przeprowadzany jest na zlecenie Zarządu Osiedli Robotniczych w Poznaniu przez Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane w Zielonej Górze.

Rosną mury mieszkań robotniczych w Zielonej Górze

Prace przy remoncie zaczęły w pierwszej połowie kwietnia br. Budynek w ówczesnym stanie był zupełnie wypalony. W pierwszym etapie pracy — trzeba było budynek odgruzować, następnie zebrać niebezpieczne, popękane od ognia i niezdolne do wykorzystania mury, potem ustawić fundamenty pod nowe ściany i dopiero wtedy rozpocząć budowę nowych murów. Kompletne zakończenie remontu nastąpić ma w końcu października 49 r. Mieszkań to będą rodziny pracowników Zakładów Zaodrzańskich. Mieszkania będą miały po 2 pokoje z kuchnią i łazienką i zaopatrzone będą w najnowocześniejsze urządzenia.

Koszt całkowitego remontu budynku przy ulicy Reymonta wynosić będzie 26.050 tys. zł. Postawienie ścian i pokrycie dachem budynku przy ulicy Srebrna Góra, które wykonane ma być w drugiej połowie lip-

ca br., kosztować będzie 6.255 tys. zł.

PRACA WRE

Idąc po prymitywnych schodach na górę, spotykam majstra Stanisława Kielarskiego i razem z nim docieram do drugiego piętra. Wśród stosu cegieł i skrzyń z wapnem, uwijają się pomocnicy murarscy. Na naszych budowlach — mówi majster Kielarski — zastosowaliśmy trójkowy system pracy. Ulepszenie pracy przez system trójkowy polega na tym, że pierwszy, z murarzy rozkłada na murze równą warstwę zaprawy murarskiej, drugi uклада na niej cegły, a trzeci wyrównuje je i zbiera wyciśniętą warstwę zaprawy. System ten daje doskonałe wyniki.

NAJLEPSZA TRÓJKA

— Która z trójek na waszej budowlu zajmuje pierwsze miejsce?

Powszechna Spółdzielnia Spożywców sprawnie zaopatrzy w roku bieżącym masy pracujące w Zielonej Górze

Początkowa organizacja spółdzielczości na terenie powiatu zielonogórskiego nie obejmowała całkowitego zaopatrzenia mas pracujących. Lata ubiegłe, to lata ugruntowania spółdzielczości.

Dziś z dumą powiedzieć możemy, że to cośmy osiągnęli stoi na usługach szerokich mas pracujących. W wyniku połączenia się 5 spółdzielni spożywców powstała Powszechna Spółdzielnia Spożywców. PSS w roku 1948 posiadała na terenie Zielonej Góry 18 sklepów spożywczych, w tym 3 branżowe i jedną Gospodę Spółdzielczą.

W pierwszej połowie br. PSS uruchomiło 6 dalszych sklepów spożywczych i masarskich i jakkolwiek plan sieci dystrybucyjnych na rok bieżący przewidywał tylko otwarcie 6 sklepów, to zarząd spółdzielni z uwagi na potrzeby lokalne plan ten przewyższył, uruchamiając w roku bieżącym 7 dalszych sklepów masarskich i spożywczych. Ponadto PSS posiada własną tuczarnię świń, zaopatrzoną w nowoczesne urządzenia, gdzie w obecnej chwili hoduje się 12 sztuk przeznaczonych dla Gospody Spółdzielczej.

Obroty miesięczne sklepów przekraczają 50 mil. zł z ciągłą tendencją wzrostową, przekonanym więc jesteśmy, że spółdzielnia wykona plan z nadwyżką.

Spółdzielnia zatrudnia obecnie 155 pracowników, w tym około 60 pracowników umysłowych.

Ambicją zarządu spółdzielni jest w pierwszym rzędzie całkowicie opanować rynek mięsny. W drugim rocznym etapie pracy PSS przewiduje się również udostępnienie szerokim masom korzystania z piekarni PSS.

Celem naszym jest, by poprzez zorganizowanie jak największej ilości punktów sprzedaży spółdzielczej udostępnić wszystkim pracującym możliwość zaopatrzenia się w artykuły pierwszej potrzeby w sklepach spółdzielczych.

ADOLF LINDNER
Prezes Zarządu Powiatowej Spółdzielni Spożywców w Zielonej Górze.

Zezem Pilnik do paznokci za... 157 zł i 7 groszy

Chroniąc się przed deszczem stanąłem przed oknami wystawowymi drogerii Ranachowskiego przy zbiegu ulic Pionerskiej i Stalina. Początkowo z zainteresowaniem śledziłem oświetlone, leniwie posuwające się chmury, a potem z jeszcze większym zainteresowaniem wystawę drogerii.

Wystawa jak wszystkie w naszym mieście, estetycznie i ładnie urządzona. Szerog szklanych półek zarzuconych kosmetykami i drobiazgami codziennego użytku.

Lecz nie różnorodność wystawy mnie zainteresowała, a ceny wystawionych przedmiotów. Pilnik do paznokci kosztuje 157 zł i 7 groszy, buteleczka wody kolońskiej 187 zł, 22 grosze, ładne okrycie mydelko toaletowe 249 zł, i 75 groszy.

Ciekawy jestem jak radzi sobie obsługa drogerii, kiedy klient kupi pilnik i położy na stół 158 zł. Czy ekspedient może wydać 93 grosze reszty? (Wz)

Pracownicy PCH na wczasach letnich

W ramach akcji socjalnej PCH urządziła w ubiegłą niedzielę zbiorową wycieczkę dla pracowników i ich rodzin do Łagowa.

Uczestnicy wycieczki wypoczywali na świeżym powietrzu nad brzegiem jeziora, a amatorzy wędków łowili ryby. Szczególnie szczęście dopisało ob. Kowalowi, który w niedługim czasie złowił kilka kilogramów ryb.

Młodzież zajęła się sportem, jak: gry, gonitwy i inne, oraz zwiedzaniem tamtejszych zabytków. Następnego dnia wycieczkowicze wspominali mile spędzoną niedzielę. (Hm)

Zakończenie roku szkolnego w Państw. Gimn. Ogólnokształcącym w Gubinie

W gmachu Państwowego Gimnazjum Ogólnokształcącego odbyło się zakończenie roku szkolnego. Na zakończenie przybyli zaproszeni go-

ście i przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, PZPR i organizacji społecznych. Zebranie zajął dyr. szkoły ob. Mierzyński, wygłaszając przy tym krótki referat. Egzamin był podsumowaniem całego okresu nauki. Egzamin zdało sześć uczniów, którzy udadzą się na wyższe studia.

Nagrody książkowe otrzymał: z X klasy Kalinowski i Simlat z XI kl. Fr. Kalinowski. Mówca podkreślił wielki wkład pracy nauczycielstwa, dziękując jednocześnie za pomoc Kołu Rodzicielskiemu oraz przewodniczącemu MRN ob. Adamczakowi.

Ob. Stypa zdał sprawozdanie z działalności ZMP, SP, ZHP i PCK na terenie szkoły, a ob. Pulter z działalności koła rodzicielskiego. W imieniu opuszczających szkołę przemówił ob. Chrostowski, po czym odczytano raport Hufca Powiatowego SP, w którym kilku starszych junaków mianowano patrolowymi. Rozdano również zaświadczenia za dobre strzelanie, wieloboje, wyścigi pracy i pracę społeczną.

W drugiej połowie chór pod kier. prof. Niezabitowskiej odśpiewał Hymn Młodzieżowy i kilka innych pieśni a jedna z uczennic zadeklamowała wiersz pt. „Kłopoty sąsiadki”. (Lw)

„Ten stary leń”

Dziś i poniedziałek, dnia 4 bm. wystąpią gościnnie w Teatrze Miejskim w Zielonej Górze aktorzy Teatru Nowego z Legnicy pod dyktando Ireny Solińskiej w 3-aktowej komedii St. Kiedrzyńskiego pt. „Ten Stary Leń” w reżyserii Pawła Bema.

Początek o godzinie 20. Bilety niżkowe do nabycia w Powiatowej Radzie ZZ.



Dziś niedziela 3 lipca 1949 roku
Leona — Miłostawa
Jutro poniedziałek 4 lipca 1949 r.
Teodora — Wiedostawa

ODDZIAŁ REDAKCJI „GAZETY LUBUSKIEJ”
ul. Żeromskiego nr 3, tel. 400.
WAŻNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW
Mila Obywatelska: 104 i 144
Szpital Powiatowy: 125 i 854
PCK: 300.

Karetka Pogotowia Ubezpieczalni Społecznej 873.
Straż Pożarna: 149.
Hotel pod Białym Orłem tel. 300.

DYŻURY LEKARZY

3 bm. dyżur pełni dr. M. Szatkowski, Bol. Chrobrego 42.
dyżur nocny pełni dr. D. Gucewicz, Plac Lenina 15

MŁODZIEŻ PRZEPROWADZA KONTROLĘ POL

Młodzież Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego oraz Gimnazjum Krawieckiego, brała udział w kontroli pol, przylegających do Zielonej Góry w poszukiwaniu największego wroga zbiorów — stonki ziemniaczanej. Młodzież biorąca udział w kontroli podzielona została na kilka grup, z których każda otrzymała osobny teren.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY

Ob. Stanisław Mroczkowski z Czerwieni, pracownik PKP, zeskakując ze stopnia jadącego pociągu wywrócił się, doznając silnych obrażeń cieleśnych. Karetka pogotowia przewiozła Mroczkowskiego do Szpitala Powiatowego przy ul. Gen. Stalina.



DZIEWCZĘTA-INŻYNIEROWIE

Rośnie frekwencja kobiet w szkołach technicznych

Szkoła Inżynierska wraz z Domem Akademickim obejmują trzy gmachy i mieści się przy placu Curie-Skłodowskiej w Poznaniu. Szkoła Inżynierska posiada trzy wydziały: mechaniki, elektryczności i budownictwa; ten ostatni rozpadła się na dwa działy: architektury i budowy lądowo-wodnej. Na tym ostatnim kształcą się na inżynierów 3 studentki — pionierki w tej dziedzinie, bo jak dotąd nie było jeszcze w Polsce kobiet — inżynierów. Mechanika nie pociąga kobiet. W przeszłym roku była w Szkole Inżynierskiej tylko jedna absolwentka, obecnie jest ich zaledwie

kilka. Najwięcej słuchaczek jest na architekturze. Dużo wykazują w tym dziale zdolności i inicjatywy. W zeszłym roku dwie kobiety otrzymały już dyplomy inżynierów. W roku bież. frekwencja kobiet na uczelni znacznie wzrosła, jest ich już około 70.

Trudno jest obecnie znaleźć czas na rozmowy z zaferowaną egzaminami młodzieżą. — Wszystkie studentki są rozbiegane, rozgorączkowane, nieuchwytne. Udałem się w Dom Akademicki zastać dwie studentki: Irenę Milewską, przyszłego inżyniera-budowniczego mostów, oraz Helenę Nowo-

świat, która już za rok opuści mury uczelni i wyruszy w świat, aby budować domy nowoczesne, zdrowe i jasne. — Uważam, że architektura specjalnie powinna interesować kobiety — mówi Helena Nowoświat, — bo przecież dotąd mieszkania prywatne były tak niepraktycznie rozplanowane; że kobieta w nie odpowiednich warunkach mogła jedynie stracić swą energię i chęć do pracy. Dawniej architektki dbali jedynie o wygląd zewnętrzny domu, o rozmieszczenie symetryczne okien, a wewnątrz panował bezład — Proszę zobaczyć nowy obiekt. Oto dom dla malarza żonatego.

Wchodzi się do dość obszernej hali, po bokach rozmieszczone są trzy sypialnie, łazienka i gospodarcze ubikacje. Na piętrze duża pracownia ze ścianą i szklanym dachem, dopuszczającym jak największą ilość światła.

— Czy musicie również obliczać, ile materiału potrzeba na każdą budowlę?

— Naturalnie, do najmniejszych szczegółów, profesor nasz jest pod tym względem surowy i wymagający. W ostatnim roku studiów projektujemy domy mieszkalne blokowe, gmachy użyteczności publicznej: — jak: szpitale, teatry, kina, domy zdrojowe, muzea, biura itp. Wszystkie te budowle będą całkiem nowoczesne i oryginalnie obmyślane. Mamy nadzieję, że swoją pracą przyczynimy się do podniesienia kultury i dobrobytu szerokich mas pracujących. Każdy robotnik, powróciwszy do domu, znajdzie

w nim miły kątek do wypoczynku po trudach dnia, a każda gospodyni będzie nam wdzięczna za praktyczne urządzenie w jej królestwie — kuchni, sypialni, łazienki, dzieciennym pokoju i sypialni. Stwierdzeniem naszym będzie budować w ten sposób, aby przyszli lokatorzy mieli jak największy pożytek z mieszkania przy ekonomicznym wykorzystaniu przestrzeni — kończy przekonująco przyszła siła budownicza.

Scibor

Po I Wojewódzkiej Konferencji PZPR

„Nie ma dziś zagadnienia społecznego, czy politycznego, które nie byłoby zagadnieniem dostępnym dla kobiet” — mówiła na I Wojewódzkiej Konferencji PZPR szczupła kobieta o gładko zaczesanych włosach i poważnej twarzy, Antonina Hanzel, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej we wsi Ławice pow. Gnieźno. A gdy przy pulpicie mówcy przed mikrofonem stanęła robotnica fabryki PZPO w Gnieźnie, dziś kierownik techniczny zakładu Zofia Grabowska — usłyszeliśmy: „Mamy tysiące a jutro będziemy mieli dziesiątki tysięcy kobiet wysuniętych na

kierownicze stanowiska. Coraz więcej kobiet przestaje się zajmować wyłącznie pracą w domu. Zaczyna żyć pełnym życiem wolnego człowieka, mającego własną inicjatywę, przedsiębiorczość i energię”.

Sprawie szkolenia kobiet, pracy pośród nich i wysuwaniu ich śmiało na najbardziej odpowiedzialne stanowiska poświęcił dużo uwagi w swych przemówieniach tow. J. Berman, członek Biura Politycznego K. C. oraz tow. Zenon Nowak, członek Biura Organizacyjnego K. C. Tow. Berman powiedział: „Przy pulpicie tym w ciągu dwóch dni zmienili się wielu mówców. Pośród nich słyszeliśmy kilka kobiet. Słyszeliśmy przemówienia towarzyszek Jankowej, Zmudzińskiej, Lasockiej, Mamońskiej, Glibowskiej, Letki i innych. Przekonał nas, że mamy pośród nas kobiety bojowe, rewolucyjne, świadome swych celów i zadań, które nie tylko nie ustępują w niczym mężczyźnie, ale niejednemu zdolne są pociągnąć za sobą swym entuzjazmem i zapałem”.

Kobiety te posiadają olbrzymią siłę, są powiązane z masami bezpartyjnymi i trzymają w rękę wychowanie dzieci. Hanzel, Jankowa, Mamońska i Letki nie są wyjątkami, kobiety zrzucają z siebie pięty nieśmiałości i zacołania, biorą się do pracy. Ruch uaktywniania kobiet pozwoli, ale pewnie zatacza coraz szersze koła. Obowiązkiem naszym jest pomóc kobietom w otrzymaniu się z wiekowego snu. Droga do tego jest szkolenie ideologiczne, zakładanie żłobków i przedszkoli, rozszerzanie sieci Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, dobrze zorganizowana akcja kolonijna oraz praca społeczna i wychowawcza w łonie Ligi Kobiet.

Ewunia czyta „Gazetę Poznańską”



Mamusia znajduje dla siebie wiele ciekawego na kolumnie kobiecej, starszy bratczek Wiesio bierze udział w konkursach „Gazety Poznańskiej” i z wygranych książek pomalutku kompletuje sobie biblioteczkę a Ewunia nie umie jeszcze czytać, ale z przyjemnością ogląda ładne zdjęcia, w które obfituje nasza Gazeta.

Do lasów — po jagody i grzyby

W dniu wczorajszym pierwsze partie dzieci wyjechały na letnie wczasy do dawnych pałaców obszarniczych, do gestych ogrodów, słonecznych pól i lasów pełnych jagód, malin i

grzybów. Bledziutkie dzieci z zadymionych miast jadą na wieś po siły i zdrowie.

Z całej Polski zjechały wczoraj do Poznania, aby następnie udać się do obozów letnich w Nieszawie pod Obornikami i Luboniu, dzieci pracowników fabryk Zjednoczenia Przemysłu Ziemiańskiego. Opiekę nad dziećmi sprawować będą wychowawcy z TPD. Ogólna liczba dzieci w dwóch turnusach wyniesie 220.

Również w sobotę wyjechały do Puszczykowa dzieci pracowników Polskiego Monopoli Tytoniowego, by w przepięknym domu, wybudowanym w lesie, spędzić kilka beztrudnych tygodni.

Komisja wczasów letnich dla dzieci przy Państwowych Przedsiębiorstwach Budowlanych wysłała dzieci do Annogóry koło Obrzyckiej. Meble do wyposażenia domu i urządzenie kolonijne wykonał własnoręcznie pracownicy PPB. Pierwszy 4-tygodniowy turnus obejmie 80 dzieci w wieku do lat 14.

Życzmy małym wczasowiczom miłego wypoczynku i jak najlepszej zabawy na świeżym powietrzu! (Z)

Co jutro na obiad?

KRUPNIK

Kotlety z mięsa siekanego szparagi, duszone, herbata, kruche ciasteczka z makiem

Drobne szparagi, nie dające się do podania w całości, oczyścić starannie z włókien, pokrajać w kostkę. Rozpuścić na rondelku łyżkę masła, włożyć na to szparagi, podlać kilkoma łyżkami wody osolić i dusić, aż zmiękną. Wsypać łyżeczkę cukru, łyżkę maki i tyle mleka, aby uformował się zawieszisty sos. Wyłożyć na półmisek, polać masłem żmurnionym z bułeczką.

Na ciasteczka ¼ kg maki przebiać na stolnicy włożyć 5 dkg margaryny lub masła, ¼ ltr śmietany, 2 łyżki cukru i ¼ kg uprażonego maku; zgnieść ciasto, zwalutować na palec grubo, wycinać ciasteczka szklaniczką, smarować rozbitym jajkiem i piec.

Dom dziecka — kaleki w Świebodzinie

Jedną z dziedzin naszego życia, w której przemiany społeczne całkowicie odwróciły dawny porządek, jest lecznictwo. Gdy odwrócimy się wstecz i porównamy stan lecznictwa z r. 1945, czyli natychmiast po wyzwoleniu, z dniem dzisiejszym ogarnia nas podziw, że w tak krótkim stosunkowo cza-

lekarzy sił i jednocześnie uczą się.

Zakład liczy obecnie 39 wychowanków w wieku od 8 do 16 lat, zebranych z całego kraju. Warunkiem przyjęcia jest pełny stopień inteligencji dziecka. Stan zdrowotny wychowanków zakładu wygląda następująco: 7-ro jest podwójnie

ny: bombardowań, ucieczek i ewakuacji, niektórzy — i to niestety, niemały procent — to ofiary powrotnych skutków wojny, czyli takie, które odniosły kalectwo wskutek wybuchów niewykrzytych min, granatów i pocisków, co ma jeszcze dotąd niestety miejsce w miastach i po wsiach.

Nieszczęśliwe dzieci, wyrwane brutalnie z normalnego życia, znalazły w Świebodzinie opiekę, leczenie, dom i szkołę. Dzieci wyjdą z tego zakładu jako wyleczeni, wartościowi — młodzi obywatele, którzy w miarę swych możliwości, służyć będą Państwu.

Na czele Zakładu stoi dr Mirosław Leśniewicz, pediatra — ortopedysta. Leczenie dzieci daje dobre wyniki. Ale nie tylko ważne jest zapewnić dziecku — kalectwo kurację, naukę i pożywienie. Trzeba wzbudzić w nim świadomość jego wartości, zainteresować go sprawami, którymi żyje reszta dzieci zdrowych. Taką rolę w zakładzie świebodzińskim odegrała akcja odchwaszczania pól.

Aż podziw bierze, — ile dzieci wyrwały chwastów! W ciągu jednego dnia, 7 czerwca, — dzieci z zakładu świebodzińskiego go odchwaszczyli 10 ha ziemi. W akcji odchwaszczania wzięły udział wszystkie dzieci, za wyjątkiem podwójnie amputowanych i obłożnie chorych. Na lekcjach przyrody i pogadan-



Obiad po pierwszej zespołowej pracy wspaniale smakuje.

kach od dawna już omawiano zagadnienie ostu.

W piękny, słoneczny dzień, po rannych zajęciach dzieci udały się samochodami na pola. Zabrano ze sobą rękawice ochronne, zawczasu przygotowane w szwalni, wodę do picia, mleko na drugie śniadanie oraz koce do rozciągania na ziemi na czas wypoczynku.

Z jaką rozkoszą i zapałem dzieci zabrały się pod okiem opiekuna do odchwaszczania pól. Chwasty, odliczone dziesiątkami, układano w duże stosy. Z godziny na godzinę stosy te rosły, a serduska dzieci rozpie- rała duma. W akcji tej wysu-

nęli się na czoło mali przodownicy pracy: Staś Włochowski, Bolesław Mierkowski, Antoś Kośla i Krysta Walendzik. Świadome dobrze spełnionego obowiązku wróciły dzieci do domu.

Przeprowadzona tak umiejętnie pierwsza akcja odchwaszczania — godna jest kontynuowania. Polska Ludowa jest kochającą matką dla wszystkich swoich dzieci, zarówno 100-procentowo zdrowych, jak upośledzonych i kalek. Wszystkim w równej mierze zapewnia troskliwą opiekę i daje warunki do pracy.

Z. M.



Zasłużony wypocinek na trawie.

sie, mimo zniszczeń i różnorodnych braków, tak wiele już dokonano.

Na Ziemiach Odzyskanych w Świebodzinie powstał niedawno Zakład Leczniczo-Wychowawczy dla dzieci — kalek, w którym małe, — pokrzywdzone przez los istoty, — przechodzą kurację, nabierają pod okiem

amputowanych, 15-ro nie ma jednej nogi, 1 dziecko nie ma jednej ręki. 4-ro ma ciężkie porażenie i 12 — inne kalectwo, jak: szpotawe stopy, zwężenie stawu, nieruchome stawy itp. Wiele dzieci cierpi na skutki groźnej choroby wieku dziecięcego heine-mediny. Wiele spośród nich — to ofiary woj-

Kącik mody



Na chłodniejsze dni przyda się lekka sukienka z jasnej wełny.